Nr. 107. Kraków, Czwartek 10 Maja 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileezko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864. Tom wstępny — cena 3 złr.

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Z sejmu pruskiego.

Sejm pruski przestał już oddawna uchodzić za warownię swobód konstytucyjnych. Posłuszna na każde skinienie rządu większość nie omijała żadnej sposobności, ażeby mu dawać dowody zupełnego zaufania, a jakkolwiek od dawna jest wiadomem, że ministrowie pruscy a zwłaszcza prezes gabinetu uważają swe stanowiska za zupełnie niezależne od uchwał sejmu, to jednak w ostatnich latach kwestya ta straciła nawet teoretyczne znaczenie, gdyż rząd pewnym był zawsze wiernego poparcia większości, a opozycya, o ile jej się nie udało uzyskać czegoś po za salą posiedzeń, była zawsze pewną przegranej.

Stan ten utrwalił się od czasu, gdy ks. Bismarkowi udało się swoją ekonomiczną polityką rozbić w parlamencie niemieckim dawne liberalno-narodowe stronnictwo, które rozpadło się na przychylnych rządowi protekcyonistów i opozycyjnych wolnohandlowców. Ten sam rozdział nastąpił w szeregach tego stronnictwa w sejmie pruskim. Wówczas utworzyła się tam owa grupa stronnictw, związana t. zw. kartelem, a złożona z dzisiejszej narodowo-liberalnej partyi i z całego obozu konserwatywnego, która stanowiła przez czas długi niezachwianą podporę rządu. W parlamencie niemieckim nie mają te sprzymierzone stronnictwa takiej stanowczej przewagi wskutek odmiennej ustawy wyborczej i wskutek odmiennych stosunków w południowych krajach niemieckich, wysyłających do Berlina znaczną ilość posłów katolickich. W sejmie jednakże, przy istniejących dotychczas pośrednich wyborach, umiał rząd za pomocą tysiącznych sposobów nie dopuścić do Izby poselskiej wielu niemiłych mu osobistości.

Tem silniejsze zapanowało w Niemczech zdziwienie, gdy w ciągu ubiegłego tygodnia rozeszła się z Berlina wieść o dwóch porażkach, które gabinet pruski w przeciągu trzech dni spotkały. Szczególnie pierwsze z tych zajść zwróciło na siebie niezwykłą uwagę, gdyż uchwała Izby dotknęła bezpośrednio ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, uchodzącego słusznie za jednego z głównych przedstawicieli tak potężnego w Prusiech reakcyjnego i autokratycznego kierunku. Przy wszystkich obradach lat ostatnich występował on jako silny filar ucisku i reakcyi, a podczas ostatniej rozprawy nad zachowaniem się szpiegów pruskich w Szwajcaryi, nie wahał się z całym cynizmem przyznać do używania najwstrętniejszych środków, celem wyśledzenia tajników partyi socyalnej. W Poznańskiem pozostanie jego imię, obok imienia ministra oświaty Gosslera, na długo pamiętnem. Wszędzie i zawsze bronił on idei wszechwładzy państwa i tłumił wszelkie objawy swobodnej myśli.

Uchwała sejmu pruskiego musiała niewątpliwie boleśnie p. Puttkamera dotknąć. Przy istniejących w państwie pruskiem pojęciach o rządzie konstytucyjnym nie można się oczywiście spodziewać, ażeby minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi, myśl ta nie zajmowała go zapewne ani przez chwilę; ale tak niedwuznaczne wypowiedzenie zdania, że ministeryum postępuje przy wyborach bezprawnie i że dla politycznych celów omija ustawę, jest zawsze osłabieniem powagi ministra, pewną zachętą dla żywiołów opozycyjnych, a niebezpiecznym prejudykatem na przyszłość. Izba uchwaliła, jak wiadomo, na wniosek dep. Rickerta, ażeby zawezwać ministra do przypomnienia urzędnikom przepisów o tworzeniu okręgów pra-wyborczych i polecenia im, by się do tych przepisów stosowali. Dyskusya przeprowadzona nad tym przedmiotem dowiodła, że wielu posłów posądza nietylko urzędników o nadużycia przy wyborach, ale także pana ministra o tolerowanie tych nadużyć. Że zaś podejrzeniom tym nie brak zupełnej podstawy, za dowód tego posłużyć może okoliczność, iż nazajutrz po tej uchwale Izby komisya weryfikacyjna unieważniła mandat poselski dep. Puttkamera, rodzonego brata ministra. Gabinet byłby może złagodził wymierzony przeciw niemu cios, gdyby zamiast sprzeciwiać się uchwale Izby, uznał, iż żądanie wnioskodawcy jest słusznem. Minister spraw wewnętrznych oświadczył jednak, iż Sejm przyjmując wniosek wkroczy w kompetencyę rządu, a oświadczenie to sprawiło, że następnie w uchwale Izby upatrywać musiano wotum nieufności dla gabinetu. Zapatrywanie to przebija się nietylko ze szpalt dzienników niezawisłych, ale wypowiadają je także mimowoli pisma rządowe, ubolewając nad uchwałą Izby jako nad naruszeniem wpływu i poważania gabinetu.

Druga uchwała Izby, powzięta również wbrew woli rządu, nie ma takiego znaczenia. Zapadła ona w sprawie kas dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych, nie tyczy się zatem ogólnego kierunku polityki wewnętrznej. Ma ona jednak o tyle pewną doniosłość, iż nastąpiła bezpośrednio po tamtej, a tem samem zaakcentowała silniej zwrot w usposobieniu większości.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ten zatarg między większością Izby a ministrem spraw wewnętrznych może mieć jaki związek z ogólnem naprężeniem, jakie panuje w Niemczech od wstąpienia na tron cesarza Fryderyka. Dziś, gdy w całym narodzie zaznaczył się dosyć wyraźnie rozdział między liberalniejszemi, konstytucyjnemi żywiołami, które życzliwie powitały manifest nowego monarchy, a stronnikami reakcyi, wzdychającymi do nowej zmiany panującego, a protegowanymi przez kanclerza, możnaby podejrzywać Izbę posłów, iż potępiając postępowanie Puttkamera, jako wybitnego reprezentanta reakcyi, chciała tem samem oświadczyć się za kierunkiem przeważającym dziś na dworze cesarskim, a tak niemiłym ks. Bismarkowi. W obecnej chwili trudno oczywiście osądzić, czy posłowie, którzy głosowali za wnioskiem Rickerta, kierowali się temi względami. Jakiekolwiek jednak były ich zamiary, stanęli oni — z wiedzą, czy też bezwiednie — po stronie dworu monarszego, a przeciw tym wszystkim, którzy parlamentaryzm dzisiejszy chcą zastąpić samowładzą nieodpowiedzialnego przed parlamentem kanclerza. Naprężenie, jakie panuje od dwóch miesięcy, trwa w najwyższych sferach cesarstwa niemieckiego, jest tak wybitnem znamieniem dzisiejszej wewnętrznej sytuacyi w tem państwie, iż każdy ważniejszy wypadek, jaki tam zajdzie, nabiera przez to znaczenia, któregoby może kiedyindziej nie miał. Bezpośrednich następstw uchwała Izby mieć nie może, ale ma ona wielką wartość jako bardzo wyraźna wskazówka nietylko dla ministra Puttkamera, lecz także dla ks. Bismarka i cesarzewicza Wilhelma.

Jeżeli zaś sejm pruski wybrał właśnie zachowanie się rządu przy wyborach za przedmiot nadający się do potępienia, to nie uczynił tego bez dalej sięgającej tendencyi. Za kilka miesięcy kończy się już kadencya sejmu, a w jesieni odbędą się nowe wybory. Ministerymn przygotowuje się już niezawodnie do tej kampanii, a jeżeli tymczasem zajdzie powszechnie przewidywany wypadek, jeżeli cesarz Fryderyk rozstanie się z tym światem, a wychowanek Bismarka i przyjaciel Stoekera zasiędzie na tronie, landraci pruscy gotowi kierować przyszłą agitacyą wyborczą z większą jeszcze niż dotychczas bezwzględnością i z większym naciskiem. Uchwały Izby może przynajmniej w części poskromić zdołają te nadużycia, które wchodzą już w tradycye rządu pruskiego.

Z naszego narodowego stanowiska możemy czuć się zupełnie zadowolonymi z przyjęcia wniosku Rickerta, za którym głosowali oczywiście nasi ziomkowie w Izbie posłów. Jeżeli gdzie, to właśnie w prowincyach polskich nacisk rządu przy wyborach dał się dotkliwie uczuwać, a wymierzony przeciw temu naciskowi protest Izby był dla nas ze wszechmiar pożądanym.

Alarm węgierski.

Równocześnie z głosami niemieckiemi i rosyjskiemi, dążącemi do zneutralizowania alarmujących nieco artykułów, spowodowanych nominacyą gen. Bogdanowicza — pojawia się w węgierskiem piśmie *Nemzet* artykuł, który pokojowi europejskiemu bardzo krótki już zakreśla żywot. Artykuł ten jest tem bardziej uwagi godny, że *Nemzet* jest uznanym półurzędowym organem rządu węgierskiego, a autor artykułu, Ludwik Czernatony, jest w bardzo bliskich stosunkach z prezydentem ministrów Tiszą. Artykuł ten opiewa:

„Gotowość! Tym jednym wyrazem możnaby zcharakteryzować ogólną europejską sytuacyę. Każde państwo przygotowuje się do czegoś — także i to, które przez innych, w ich własnych przygotowaniach, jest jako pomocnicze popędzane do pogotowia. — Co się dzieje w krajach bałkańskich, wyjaśnia dostatecznie, jak systematycznie panrussyzm stara się te państwa do pewnych celów „obrabiać“. W Czarnogórzu żadnych nie rozniecа się niepokojów — na Czarnogórze bowiem zawsze Rosya liczyć może. Rumunii zaś nie można było pozyskać, musiano ją przeto za jakąkolwiek cenę zmiękczyć — chociażby to tylko przez wzniecenie niepokojów chłopskich osiągnąć się dało. Ponieważ i Serbia nie okazała się dość powolną, podkopano tam stałość rządów, rozbudzano niezadowolenie, czemu wielce były pomocne częste zmiany ministerstw. Teraz kolej podburzania przyszła na Grecyę, z czego wnioskować można, że Rosya jest już gotowa, a znane swoje karty na Krecie i w Macedonii wygrała tylko dla zastraszenia sułtana. Co do Bułgaryi wreszcie — tam nie uznany książe wśród entuzyazmu ludu odbywa podróże, podczas gdy nawa rządowa porusza się w prądzie o wiele więcej spokojnym, niż w innych krajach.

A przecież te podróże i spokój w tym kraju są właściwym kamieniem obrazy dla nieprzejednanej Rosyi. Są i tacy, którzy grę rosyjską biorą na seryo i w sposób najbardziej stanowczy oświadczają, że europejskie przesilenie toczy się około tak zwanej kwestyi bułgarskiej. Gdyby nie to — nie byłoby niebezpieczeństwa! Te potężne masy wojsk, które car na wschodzie i zachodzie koncentruje, zebrano tylko w tym celu, aby Ferdynanda Koburga z Sofii wyrzucić. *Credat Judaeus!* Śmiesznem wydaje mi się przypuszczenie, iż Rosya przez nowy wybór mogłaby być przejednaną. Dla Rosyi — rozdrażnienie jej przeciw Bułgaryi jest tylko pozorem do wytoczenia „wschodniej sprawy“. Wpływ, przyjaźń, popularność, silne stanowisko mogłaby sobie Rosya jeszcze teraz w wolnej i zupełnie niezależnej Bułgaryi wyrobić, jeżeliby tylko chciała tę niezależność uznać, a dla kraju okazać życzliwość.

„To zaś nie kosztowałoby miliardów, tak jak przygotowania wojenne. Mogłaby Rosya tego dokonać, opierając się o pokrewieństwo, o jedność religijną i za cenę paru kroć stotysięcy rubli. Ale Rosya czego innego potrzebuje. Ona chce, żeby Bułgarya — dobrowolnie, czy nie, to obojętna — otworzyła Rosyi drogę do Konstantynopola, — a to każdej chwili, a zwłaszcza teraz, kiedy śmiałe rosyjskie rozwiązanie kwestyi wschodniej pod naciskiem francusko-niemieckich stosunków z mniejszem niebezpieczeństwem dokonanem być może. Słowem: agitacye na Bałkanach zdają się dowodzić, że Rosya w krótkim czasie zbrojenia swoje wyjaśni przez wystąpienie czynne na wschodzie.

„Prawda, że dyplomacya nie oczekuje na ten rok wojny; ale i ona nadzieję tę czyni zależną od tego, jeżeli żadna niespodzianka nie zakłóci pokoju na Bałkanach. Takim prorokiem może być każdy: „jeżeli wojna nie wybuchnie, będziemy mieć pokój“. Wszak już La Palisse napisał, że na godzinię przed śmiercią — jeszcze żył.

„Co jednak to niebezpieczne położenie jeszcze bardziej zasępia, to myśl, że pomimo straszliwego zbrojenia się wszędzie w Europie wojnę tylko póty będzie można odraczać, aż..... prędzej czy później, raz przecie niepowstrzymanie wybuchnie. Należę ja niezawodnie do zwolenników pokoju i dla utrzymania go — o ile to w interesie państwowym Węgier leży — gotowiśmy iść do najdalej idących ustępstw; ale widzę się zmuszonym oświadczyć, że i ja nie sądzę, by odwlekczenie na czas długi było możliwem. Jestem przekonany, że od potrójnego przymierza (Austro-Węgry, Niemcy, Włochy) — wystosowane będzie do Rosyi wspólne zapytanie o cele nadzwyczajnego, a dla pokoju Europy niebezpiecznego zbrojenia się — a na to pytanie będzie musiała nastąpić odpowiedź. Prawdopodobnie zaś ta odpowiedź będzie tworzyć *casus belli*.

„A jednak — byłaby to jeszcze najkorzystniejsza ewentualność, gdyby owa konieczność dała się jeszcze odroczyć. Rosya bowiem może także wybuch wojny przyspieszyć i wymyśleć powody, zanim jeszcze liga pokojowa wystosuje do niej takie zapytanie, jak wyżej podano. Wszystkie symptomata na Bałkanach wskazują, że Rosya stara się o przyspieszenie takiej ewentualności — że zatem lato nie będzie tak pokojowem, jak dyplomacya się spodziewa!“

Szczere wyznanie.

Dniewnik Warszawski zamieszcza korespondencyę „z Galicyi“, w której zastanawia się nad przyczynami ruchu unickiego wśród prawosławnego ludu ruskiego na Bukowinie. I — rzecz ciekawa — *Dniewnikowi Warsz.* wydarzył się ten arcyrzadki u niego wypadek, że napisał prawdę, szczerze przyznając, że głównym powodem jest postępowanie duchowieństwa prawosławnego na Bukowinie. Oto owa korespondencya:

„Na Bukowinie mieszka 250.000 Małorusinów i tyleż Rumunów; duchowieństwo rumuńskie strzeże pilnie swej narodowości, ruskie zaś germanizuje się do tego stopnia, że wprowadza do języka ruskiego zwroty niemieckie, a nawet zaczyna wymawiać z niemiecka lub rumunizuje się po prostu. W ogóle dla duchowieństwa ruskiego, z nielicznemi wyjątkami, położenie ludu jest całkiem obojętne; niekiedy zdarza się nawet, że samo pomaga żydom w rujnowaniu ludu. Nic też dziwnego, że lud szuka ratunku dla zachowania wiary i narodowości, oraz poprawy bytu materyalnego — w unii!... Ksiądz unicki nie używa w domu języka niemieckiego, lecz posługuje się zawsze ruskim, rumuńskiego wcale nie zna, nabożeństwo odprawia bez wszelkiej przymieszki rumuńskiej, szczęście ludu leży mu na sercu, a co najważniejsza, duchem jest on lepszym prawosławnym niż prawosławni z urzędu. (?)

„Gorzkie to prawdy! sprawa jednak jest zanadto ważna, aby wolno było zbywać ją milczeniem. Skargi na propagandę rzymską do niczego nie prowadzą; pracuje ona gorliwie i zręcznie, to prawda, ale okazałaby się bezsilną, gdyby nie trafiała na sprzyjający grunt... Nad trupem krążą zawsze sępy.

„Spytajmy teraz, co uczyniło bukowińskie duchowieństwo prawosławne, rozporządzające, jak

Szkice z powstania 1863 r.

zebrane przez

pułkownika Strusia.

(Dokończenie).

„Puszczę grodzieńską oddzielała od miejsca, gdzie się znajdował Narbutt, kilkumilowa piaszczysta i bezleśna przestrzeń. Przebyć ją było nie łatwem zadaniem. Ścigani przez Moskali powstańcy ciągle z nimi w otwartem polu ucierać się musieli. Upał w tym roku w ostatnich dniach kwietnia, nadspodziewanie silnie dokuczał, piasek głęboki marsz utrudniał, wszakże powstańcy, lekko ubrani, mieli w marszu nad obładowanym żołnierzem przewagę. Gdzie niegdzie napotykane kępki brzozy dawały dla odpoczynku chwilowe schronienie, kawalerya zaś atakować ich nie miała odwagi.

„Tak dotarli do rzeczki głębokiej i błotnistej, którą przeszli po kładkach a gdy te zrzucili, poczuli się bezpiecznymi. Wojsko rzeki prędko przejść nie mogło, powstańcy więc mieli kilkanaście godzin przed sobą, które wystarczały dla dojścia do grodzieńskiej puszczy. Przeszedłszy trochę dalej, znowu natrafili na głębokie piaski. Dla zatarcia śladów Narbutt kazał oddziałowi maszerować tyłem po pół kilometra a czasem i więcej, co mu się udało wybornie, bo Moskale zmyleni zupełnie, zaledwo po dniach kilku powzięli o powstańcach wiadomość, a Narbutt mógł dać zupełnie wypocząć oddziałowi i nowe jeszcze zgromadził i uorganizował siły.

„Doszła go wiadomość, że w okolicach, które świeżo opuścił, utworzone nowe oddziały czekają jego powrotu, chcąc się z nim połączyć. Dowódca postanowił podać im rękę i znowu zawraca do puszczy Nackiej. Przybywszy szczęśliwie pod miasteczko Dubicze, zajmuje pozycyę nad Kotra, ale uwiadomiony o nadciągnięciu wielkich sił moskiewskich, zręcznym obrotem zmienia stanowisko, myli nieprzyjaciela rozpalonemi ogniskami, które za obóz powstańczy biorą, a sam przebywszy na jazach błotnistą rzeczkę i oddzielony od Moskwy tą naturalną przegrodą, na drugim brzegu rozkłada prawdziwy obóz.

„Mniemał się tam bezpieczny, lecz dowódzca Moskali, pułkownik gwardyi Timofiejew miał szpiega, który mu o obrotach Narbutta doniósł. Przebrany za rybaka, na łódce podpłynął pod sam obóz i pozycyę jego dokładnie poznał. Urządził zasadzkę i 13 maja z przeciwnej strony zaalarmował powstańców. Uszykowanych prowadził Narbutt do niedalekiego brzeźniaku, kiedy przechodzących przez głębokie błoto spotkały pierwsze kule nieprzyjacielskie; wróg zaczajony raził okropnie, a wkrótce oddział został otoczony ze wszystkich stron do koła. Bój był zacięty. Narbutt na czele zagrzewał swoich, wydawał rozkazy, zawsze przytomny, zdawał się mnożyć wśród niebezpieczeństwa. Raniony w nogę, podtrzymywany, a później niesiony przez sześciu swoich nie przestawał kierować walką. Tę to chwilę wybrał Andriolli, aby przedstawić ostatnie chwile litewskiego bohatera w znanym swym obrazie.

„Zgromadzona około wodza garstka zwróciła uwagę Moskali, którzy wszystkie strzały swoje na ten punkt skierowali. Już dwóch z pomiędzy sześciu upadło, nareszcie sam Narbutt, ugodzony kulą w piersi... skonał.. ściskając ręce towarzyszy i mówiąc do nich: *miło jest umierać za Ojczyznę.* Obok niego poległo jedenastu najwaleczniejszych, reszta zaś rozproszyła się po lasach, aby znowu na innem miejscu zebrać się do dalszej walki.

„Wieść o zgonie ukochanego wodza, otoczonego aureolą kilku szczęśliwych potyczek, rozbiegła się szybko po okolicy. Nazajutrz na plac boju zeszło się wielu włościan i ciała poległych ze łzami przeniesiono do skromnego w Dubiczach kościołka. Przybyła tam i siostra Ludwika, pani Teodorowa Mączyńska, która przez cały czas tej kampanii ułatwiała mu komunikacye, nieraz dostarczała żywności; z nią razem przyjaciółka jej, panna Antonina Tabeńska, która potem w więzieniu miała cierpieć za swój patryotyzm i pomimo młodości swej i płci, dostąpić zaszczytu, służącego dotychczas tylko mężczyznom — skazaną została na kilkanaście lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Zapytana przez Moskali, czy i ona ma brata pomiędzy poległymi, odpowiedziała śmiało: *wszyscy walczący za Polskę, są mymi braćmi!* Widok w czerni ubranych, a boleścią uświęconych kobiet, cześć ludności dla zgasłego wodza, samo nareszcie męstwo poległych, wszystko to razem skłoniło rosyjskiego pułkownika, że na odprawienie żałobnego nabożeństwa zezwolił. Może rad był przekonać oczywiście ludność miejscową, że wódz, na którym pokładano tyle nadziei, istotnie zginął. Dwanaście trumien ustawiono w maleńkim kościołku, najwyżej stojąca była pokryta kirem żałobnym i zawierała zwłoki Narbutta. Między innemi były ciała dwóch braci Brzozowskich i Leona Kraińskiego, któremu nieraz dowództwo oddzielnych oddziałów poruczane było. Nabożeństwo odbyło się wśród łkania modlącego się ludu, który później jedną wspólną dla wszystkich usypał mogiłę. Na piaszczyste miejsce przywieziono z daleka darniny, miłość ludu darniną wyłożyła ten kopiec, otaczając go czcią prawdziwą, i tak trwał on do czasu, kiedy Murawiow rozrzucić go kazał, mówiąc, iż ciała podobnych ludzi powinny być psom na zjedzenie oddane!....“

Po śmierci Narbutta rozproszony oddział skupił się znowu i kilku kolejno miał dowódzców, ale żaden z nich zmarłemu dorównać nie mógł. Imię jego było tak popularnem, zdolnościom jego tak wierzono, że pomimo publicznie odbytego pogrzebu długo wiary dać nie chciano, że go już nie ma. W kilka miesięcy jeszcze potem spotykano włościan, upewniających, że go widzieli. Ludwik Narbutt stał się ludową legendą i pamięć jego będzie długo świętą na Litwie.

S. p. Ludwik liczył lat 33 wieku, wzrostu zaledwie średniego, rysy miał regularne i ujmujące, czoło wyniosłe nosiło ślady trosk twardego bardzo życia. Spokojny zazwyczaj, w chwilach stanowczych umiał wydobyć z siebie wielką energię i głos jego wtenczas przybierał ton uroczysty, który jak prąd elektryczny przebiegał i wstrząsał obecnych. Słuchany jak wódz stary, kochanym był przez podwładnych jak brat i kolega, wśród ludu wiejskiego na szczególną dla siebie miłość zasłużyć umiał, a pierwszy na Litwie podniósłszy sztandar powstania, zginął w walce, z wiarą w oswobodzenie Ojczyzny, pośród pełnego poczucia osobistej swobody, a nie po długim — jak wielu późniejszych obrońców — więzieniu, na szubienicy. — —

Wspomnienie o siostrze Ludwika Narbutta i o jej towarzyszce, nasuwa nam myśli o roli, jaką odgrywały polskie kobiety w ostatniem naszem powstaniu. Komitety damskie, zawiązane na całej przestrzeni Polski, miały na celu zakupywanie, robienie lub zbieranie bielizny dla żołnierzy narodowych, dla więźniów, dla rannych, opatrzenie szpitalów we wszystkie potrzeby, opiekę nad wdowami i sierotami, dostarczanie pokarmu więźniom itd. Żadna z narodowych instytucyj nie oddała tylu usług powstaniu, ile to stowarzyszenie kobiet. Praca i praca ciężka, abnegacya posunięta do męczeństwa, poświęcenie bez granic, miłość sprawy i gotowość dla niej na wszystko — takie były cechy robót damskich komitetów, które podawszy ręce tym, co pracowali na prowincyi, patryotyczną siecią pokryły kraj cały.

To nie wszystko. Wtedy, gdy mężczyzni przygotowywali broń, ostrzyli kosy i szable i lali kule, delikatne rączki dziewic naszych robiły ładunki, szyły bieliznę, przygotowywały szarpie i bandaże. W niedziele i święta, gdy kościoł nakazuje spoczynek, zbierały się one w różnych miejscach i z gorączkową skwapliwością cięły papier, nasypywały proch do ładunków i wklejały kule. Nie jedna już z nich straciła ojca, brata lub narzeczonego, nie jedna też smutnie wzdychała, lub kryła łzę, która mimowolnie pruszyła jej powiekę. Biednę dziewczę! wstydziło się pokazać, że obok miłości dla Ojczyzny, obok przywiązania do kraju, są jeszcze inne uczucia, drogie jej sercu. Głęboko religijne, one nie wierzyły, żeby Bóg opuścił sprawę naszą, żeby Najświętsza Dziewica, Królowa Polska, zapomniała o narodzie swoim i każdą kulę żegnały, żeby broniła naszych a niosła śmierć wrogom.

Takiego poświęcenia, takich wzniosłych przykładów nie przedstawia historya żadnego narodu. Gdy powstaniu zabrakło pieniędzy, gdy środków niedostawało na kupno broni, którą nam tak często zabierano, Polki zrzucały z siebie kosztowności, drogie pamiątki, klejnoty rodzinne, nawet pierścionki ślubne i składały na ołtarzu walczącej Ojczyzny... Kto uwierzy naprzykład temu, że jedna młoda, piękna kobieta, kosztem swym i staraniem dostarczyła tego wszystkiego, co potrzeba było na umontowanie oddziału złożonego z kilkuset ludzi? Kto uwierzy temu, że inna, zupełnie uboga, z zebranych składek, kupiła płótno i własnoręcznie uszyła więcej jak sześćset sztuk bielizny?

Kobiety podejmowały się najtrudniejszych poruczeń, najniebezpieczniejszych zleceń. Ileż to razy, gdy wszelkie środki komunikacyi z rządem narodowym były zerwane, kobiety przewoziły depesze do Warszawy i z tamtąd wracały z odpowiedzią, przeszedłszy przez wszystkie rewizye i doznawszy takich nieprzyjemności, na których zniesienie nie odważyłaby się żadna kobieta innego narodu. Ileż to razy kobiety wypłakały życie nieszczęśliwym więźniom, którzy mieli być wydani na śmierć lub na wygnanie w lodowe stepy Azyi? Ileż ucierpiały one stojąc po kilka godzin, po kilka dni w przedpokojach urzędników, znosząc naigrawania się, żarty, śmiech i grubiaństwo tych bestyokratów, którzy nieraz wychodzili do proszących zaledwo nawpół ubrani. Wszystko, co jest drogiem kobiecie, byt jej dzieci, byt drogich jej osób, dobrą sławę i imię oddawały one dla sprawy narodowej. Obrzydliwe, śmierdzące, brudne więzienia były ciągle odwiedzane przez wyznaczone od komitetu pań osoby, które dzień w dzień, rano i wieczorem musiały czekać na pozwolenie oddania więźniom odzieży lub pokarmu. Inne, od domu do domu, od żyda do żyda, chodziły, żeby uzbierać potrzebne dla więźniów rzeczy. Inne znowu przewoziły broń i ładunki, służyły jako kuryerki. Zdarzało się nawet, że w oddziałach powstańczych pojawiały się przebrane kobiety, które ani w trudach ani w odwadze nie ustępowały mężczyznom.

Cześć wam i sława matki i siostry Polki, które nas uczycie miłości Ojczyzny, nauczacie cierpieć i umierać za kraj!...

wiadomo, wielkiemi bogactwami? Co się dzieje z milicnowemi funduszami cerkiewnemi? Oto pałace arcybiskupie, na które wyłożono miliony. Pieniądze wyrzucone za okno. Wasi metropolici w Kijowie, Moskwie i Petersburgu nie pomyśleli nawet nigdy o posiadaniu takich, iście cesarskich gmachów. Komnaty po większej części stoją pustkami, a lud prawosławny tymczasem ginie w ciemnocie, ziemię zaś, która pod panowaniem tureckiem była wyłącznie w jego rękach, teraz zabierają żydzi. Włościanie, wyssani lichwą, szukają ocalenia w socyalizmie. Rozruchy rolne w Rumunii podsycane były na Bukowinie. Zaręczam, że tak było. Ale źródłem wszystkiego jest ciemnota, tudzież owoce jej: pijaństwo i nędza.

„Cerkiew prawosławna na Bukowinie uposażona jest bardzo dobrze, albowiem trzecia część najlepszych majątków w całym kraju jest jej własnością. Mimo to cerkwie bukowińskie są niezmiernie ubogie, a szkółki zaczęły powstawać dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. Trudno się więc dziwić, że lud zwraca swój wzrok ku Rzymowi. Dowodem tego jest między innemi deputacya galicyjska, przedstawiająca się w tych dniach Papieżowi, deputacya, do której należeli także *prawosławni*. .

„Metropolita bukowiński Sylwester jest człowiekiem najlepszych chęci, pragnąłby szczerze ocalić swą owczarnię od wilków, ale dzisiaj już za późno! Otaczają go bowiem ludzie, których nic nie wiąże do ludu i do których podnioślejsze myśli i uczucia nie mają przystępu“.

Komisya spirytusowa.

Komitet ściślejszy na posiedzeniu dnia 4 bm. w dalszym ciągu narad uchwalił paragraf 71, wypuszczając zeń ostatni ustęp. — Przy następnym paragrafie (o peryodycznem obliczaniu zapasów spirytusu w gorzelniach i składach) zauważył p. Spens, że według projektu gorzelnik obowiązany jest opłacić podatek za dostrzeżoną nadwyżkę wyrobu; — przeciwnie niema prawa upomnieć się o opust podatku, jeżeli się pokaże, że wyrobiono faktycznie mniej, niż rachunek wykazuje. Przeto żąda, aby nadwyżka dostrzeżona i niedobór wzajemnie się kompenzowały, a tylko różnica, jaka się okaże przy końcu kampanii, podlegała dodatkowej opłacie. P. Rutowski dodał poprawkę, a p. Menger sformował ją, poczem komitet wniosek uchwalił.

Paragrafy następne uchwalono bez zmiany. Przy paragrafie 79 (o kredytowaniu opłaty) wywiązała się się dłuższa rozprawa, bo pp. Plener, Rutowski i Czaykowski zauważyli, że według brzmienia tego paragrafu właściciel gorzelni jest właściwie obowiązany do płacenia podatku, a nie odbiorca czyli handlarz lub konsument, przez co podatek konsumcyjny zamienia się faktycznie w podatek od produktu. P. Plener postawił z tego powodu wniosek żądający, aby i handlarze otrzymali kredyt czteromiesięczny za odpowiedniem ubezpieczeniem.

Na posiedzeniu dnia 7 powrócił komitet do narad nad opuszczonemi na razie paragrafami 32 i nast. o gorzelniach kociołkowych.

Przy pierwszym z tych paragrafów p. Meznik zażądał, aby po wyrazie: „wyrób wódki“ dodać ustęp: „tylko z materyałów u siebie zebranych i tylko w kampanii sześciomiesięcznej, zaczynającej się od września, października lub listopada“.

W osobnym ustępie zaproponowanym żądał tenże poseł, aby właścicielom gorzelń kociołkowych nie było wolno w jednej miejscowości posiadać lub mieć w ruchu więcej niż jedną gorzelnię.

Tak powyższe dwie poprawki, jak i kilka dalszych pomniejszych przyjęto.

W ciągu rozprawy p. Dunajewski oświadczył, że z Węgrami niema wprawdzie żadnych formalnych i kontraktowych umów co do pytania, czy gorzelnie kociołkowe należy ograniczyć; ale z toku konferencyi wysnuł p. minister wniosek, że Węgrzy nie sprzeciwiają się takiemu ograniczeniu tych gorzelń, jakie zostały zaproponowane.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 8 maja.*

(††) Po odczytaniu listy petycyj p. Schönerer zażądał, ażeby wniesione przezeń petycye o zmianę ustawy prasowej dołączono do stenograficznego protokółu posiedzenia Izby, lecz wniosek ten odrzucono. Za wnioskiem głosowali tylko antisemici, niemiecko-narodowe zjednoczenie, młodoczesi i klerykali niemieccy.

Prezydent dr. Smolka odczytał listę posłów, wybranych do komisyi, która ma załatwić spór pomiędzy Koppem i Luegerem. W skład komisyi weszli: dr. Bärnreither, dr. Kathrein, dr. Beer, dr. Tomaszczuk, dr. Weitlof, dr. Bulat, Skarszewski, Chamiec i Mikiska.

Z porządku dziennego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad etatem ministerstwa oświaty, a mianowicie roztrząsano dzisiaj tytuł „budżet szkół średnich“. Do głosu z polskich posłów zapisało się trzech: Hausner, Sawczyński i Świeży — wszyscy *pro*. Dyskusyę rozpoczął poseł ruski Kowalski, żaląc się, iż wniesione przezeń rezolucye o założenie gimnazyum ruskiego w Przemyślu, tudzież o założenie seminaryum nauczycielskiego z ruskim językiem wykładowym — nie zostały przez rząd uwzględnione. Dalej mówca ubolewa, iż wykłady języka niemieckiego w szkołach galicyjskich są tak zaniedbane. Zdaniem mówcy znajomość tego języka jest niezbędną dla inteligencyi galicyjskiej, nietylko ze względów naukowych, ale też i z politycznych. Mówca żąda, ażeby zaradzić temu przez zaprowadzenie stypendyów w celu przysposobienia dobrych nauczycieli języka niemieckiego dla szkół galicyjskich.

Bar. Malfatti żali się na zaniedbanie wykładów języka niemieckiego w szkołach średnich w południowym Tyrolu.

Dr. Dostal na nowo podejmuje zawieszoną walkę z ministrem oświaty. z siłą uderza na ministra system szkolny, w szczególności zaś krytykuje znane rozporządzenie ministeryalne, dotyczące szkół średnich, usiłując udowodnić, iż drogą rozporządzeń administracyjnych minister zmienił całkowity system stosunków szkolnych i pogwałcił zasadnicze prawa ludności, przedewszystkiem zaś Czechów obraził w ich najświętszych uczuciach. Słowa te wywołały żywe zadowolenie na ławach posłów czeskich.

Następny mówca Dürich również krytykował postępowanie ministra oświaty z Czechami. Rozporządzenie ministra o zamknięciu kilku średnich szkół czeskich nazywa mówca gwałtem popełnionym nad ludności czeskiej.

Dr. Kraus, wybrany generalnym mówcą lewicy, rozwinął swój pogląd na długi szereg kwestyj pedagogiczno-dydaktycznych, jak nauka języków klasycznych, wykłady języka staro-niemieckiego (*mittelhochdeutsch*) i francuskiego w szkołach średnich, przeciążenie uczniów pracą i t. p.; dalej mówca rozwodzi się nad stanowiskiem i uposażeniem suplentów; wreszcie wnosi rezolucyę o uregulowanie pozycyi suplentów. Przechodząc następnie do stosunków szkolnych w Czechach, mówca znajduje, iż żądania posłów czeskich są zbyt wygórowane i że nie uwzględniają interesów i praw ludności niemieckiej. Mówca obawia się, iż minister Gautsch, jako minister prawicy, a więc zależny od stronnictw słowiańskich, nie potrafi długo unikać wpływu aspiracyj czeskich: Czesi, dzięki swej energii i sprężystości — niezawodnie zmuszą ministra, ażeby zaspokoił ich żądania i dopną wszystkiego, czego pragną.

P. Klun, generalny mówca prawicy, ponownie podniósł kwestyę gimnazyum krainburskiego, które pragnąłby utrzymać nadal.

Po ostatecznem przemówieniu referenta dra Zeithammera, etat szkół średnich przyjęto — i na tem obrady przerwano.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, iż na dzisiejszem posiedzeniu Kathrein i towarzysze wystąpili z inicyatywą tak pożądanej zmiany regulaminu Rady państwa. Wnioskodawcy znajdują, iż obecny regulamin jest niewystarczającym, gdyż nie zabezpiecza porządku, spokoju i godności Izby i dla tego żądają, ażeby Izba wybrała komisyę z 24 członków dla rozpatrzenia tej sprawy i zaprowadzenia odpowiednich zmian w regulaminie z r. 1875.

Następne posiedzenie ma się odbyć jutro t. j. 9 maja z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie komisyi dla załatwienia sporu Koppa z Luegerem i dalszy ciąg rozprawy nad budżetem.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 maja.*

Dzienniki półurzędowe, zarówno niemieckie jak polskie — w bardzo oryginalny sposób doniosły o wyniku rokowań między ministrami Dunajewskim a Tiszą w sprawie opodatkowania wódki. Piszą, że wynik jest pomyślny, nastąpiło bowiem porozumienie. Na jakiej podstawie? Oto na tej, że p. Tisza odrzucił główne żądania reprezentacyi tej połowy monarchii. a zgodził się tylko na małą zmianę postanowień co do gorzelni kociołkowych. Gdy zatem gorzelnictwo austryackie a specyalnie galicyjskie ciężką poniesie szkodę, gdy między ministrami nastąpiła zgoda na tej zasadzie, że Węgrom wszystko a nam nic — to półurzędownie nazywa się pomyślnym wynikiem. Mimowoli przypomina się ów chłopak wiejski, co o wyniku sądu, w którym ojciec jego był oskarżony powiedział: wygrali tatusio — wezmą w skórę i zaraz wrócą.

Z Pragi donoszą, że w czerwcu ma być zwołany Sejm czeski wyłącznie dla uchwalenia budżetu krajowego, nad którym Wydział krajowy już pracuje. Dalsze przedłożenia Wydziału wejdą dopiero do Sejmu na przyszły rok po nowych wyborach. Doniesienie to nie bardzo jest prawdopodobnem — wszakże powinno ono zwrócić uwagę naszych przywódców w Wiedniu, ażeby wcześnie porozumieli się z rządem w sprawie terminu zwołania Sejmów i nie dopuścili do tego, by weszły w modę może jeszcze krótsze, bo wyłącznie budżetowe sesye. Jeżeli bowiem owo postanowienie co do Sejmu czeskiego jest w związku z programem prac parlamentarnych Rady państwa i delegacyj — w takim razie odnosić się ono będzie nietylko do czeskiego ale i do innych Sejmów.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:*

„*Berliner Tageblatt* donosi, że Koło polskie (*polnische Fraction*) na sejmie pruskim podało do cesarza adres wyrażający uczucia uległości, w którym wyraża swą radość i wdzięczność z powodu odwiedzin cesarzowej nawiedzonego powodzią W. Księstwa Poznańskiego. Wykonanie artystyczne tego adresu powierzonem zostało berlińskiemu zakładowi litograficznemu Maksa Rahn.

„My także słyszeliśmy o tem, że nie tylko Koło polskie na sejmie pruskim ale i Koło w parlamencie niemieckim rzeczywiście wystosowało adres do cesarza i takowy już podało.

„Treści adresu tego nie znamy, sądzimy jednak, że Koła nasze polskie nie pozwolą społeczeństwu naszemu długo czekać na poznajomienie się z tekstem takowego.“

Schles. Ztg. odbiera z Rosyi korespondencyę, której autor stara się wytłumaczyć w nieco oryginalny sposób nominacyę gen. Bogdanowicza, która tak zaniepokoiła opinię publiczną w Niemczech. Korespondent wrocławskiego pisma twierdzi, że Bogdanowicz, gdy w przeszłym roku wydalono go ze służby za polityczne manifestacye na rzecz Francyi, znalazł się wskutek tego w bardzo przykrem położeniu. Wpływowe osoby przedstawiły rzecz carowi prosząc go o litość dla żołnierza, którego trapią długi. Car wysłuchał prośby i dał Bogdanowiczowi posadę w ministeryum spraw wewnętrznych. Najprawdopodobniejszem w tem opowiadaniu jest niezawodnie to, co się odnosi do długów Bogdanowicza. reszta zasługuje na wiarę w mniejszym stopniu.

Z Londynu donoszą do *N. Fr. Presse* jako rzecz pewną, że wszyscy ambasadorowie otrzymali od swych rządów polecenie, ażeby przy każdej sposobności starali się zapewniać, iż pokój będzie na wszelki wypadek utrzymany. Ambasador rosyjski, rozmawiając w niedzielę o tem, co może nastąpić w razie śmierci cesarza Fryderyka, oznajmił, że pokój uważa nawet i w takim wypadku za zupełnie zapewniony, gdyż na stanowisku kanclerza niemieckiego pozostanie i wówczas ten mąż stanu, który od 17 lat czuwa nad usunięciem wszystkiego, coby pokój mogło zakłócić.

Gen. Boulanger pracował od dłuższego czasu nad obszernem polityczno-wojskowem dziełem pt. „Najazd niemiecki“. Wczoraj miał się w Paryżu ukazać pierwszy zeszyt tego dzieła, które ma wyjść w $2^1/_2$ miliona egzemplarzy. Autor zamyśla rozdawać utwór swego pióra bezpłatnie. Dzienniki paryskie zamieściły już przed ukazaniem się pierwszego zeszytu krótkie jego streszczenie. Na wstępie mieści się podobizna następujących zdań, pisanych ręką Boulangera. „Życzliwi czytelnicy! Przeciwnicy moi przedstawiają mię jako apostoła wojny. Ażebyście sami mogli o tem sądzić, czytajcie tę książkę, którą pisał patryota, nie znający innego natchnienia, jak tylko silne poczucie godności narodowej“.

W obszernej przedmowie występuje autor przeciw zasadzie iż armia nie powinna się mięszać do polityki. Dziś — mówi on — gdy cały naród służy wojskowo, nie można żądać od żołnierzy, ażeby w milczeniu patrzyli na wszystkie błędy i omyłki, a w chwili niebezpieczeństwa dawali się w pień wycinać.

Nietylko znaczna część Ligi patryotów oderwała się od Boulangera, obecnie potępiły go także francuskie loże wolnomularskie. Dzienniki lubujące się w sensacyjnych wiadomościach donoszą, że generał stara się natomiast o poparcie antisemitów.

Ważniejszym od tych wieści jest fakt, że przy wyborach do Rad municypalnych, które się odbywały w niedzielę, w wielu miejscach wybrano Boulangera znaczną większością. Drugim znaczącym objawem była znaczna ilość głosów, która padła na kandydatów socyalistycznych.

Matin zapewnia, że gen. Miribel został już zamianowany szefem generalnego sztabu. W sferach wojskowych uważano go oddawna za najodpowiedniejszego kandydata na tę posadę; ale z powodu konserwatywnych jego przekonań żaden z dawnych ministrów wojny nie chciał podpisać jego nominacyi. Gdyby doniesienie paryskiego dziennika było prawdziwem, Freycinet zasłużyłby się dobrze koło armii francuskiej.

W dziennikarstwie paryskiem zaszły ważne zmiany. Znany dziennikarz Ranc jeden z poufników Gambetty, długoletni redaktor dziennika *Républ. Franc.* objął przed kilku dniami redakcyę pisma *Mot d'Ordre*, będącego organem Floqueta. W pierwszym artykule wstępnym oświadcza się on wcale niedwuznacznie za programem radykalnym.

Z Bukaresztu donoszą o zamachu na króla Karola. Dnia 7 b. m. w poniedziałek wielkanocny (według starego stylu) o godzinie 10 wieczór niejaki Preda Fontanar wystrzelił dwa razy w okna pałacu królewskiego. Kule wybiły szyby, ale nikogo nie uszkodziły. Ministrowie Rosetti, Carp i Marghiloman, oraz prefekt policyi Vojnescu dowiedziawszy się o tym zamachu przybyli natychmiast do pałacu.

Uwięziony sprawca zamachu, wypuszczony niedawno z więzienia, od kilku dni dopiero bawił w Bukareszcie; w poniedziałek wieczór przejeżdżając popod pałac zatrzymał się i strzelił dwa razy z dubeltówki w oświecone okno frontowe. Oprócz dubeltówki miał przy sobie rewolwer nabity i sztylet. Według mniemania powszechnego w Bukareszcie sprawca zamachu jest tylko narzędziem w rękach, których na razie jeszcze nie odkryto.

Zatargi między Turcyą a Grecyą przycichły. Pewnem jest przynajmniej to, że zatarg, który mógł się zakończyć zerwaniem stosunków, bo na to zanosiło się bardzo, nie tylko nie doznał większego zaostrzenia, ale znacznie złagodniał, skoro Turcya cofnęła odwołanie swego posła z Aten, a grecki poseł w Konstantynopolu ma się obejść bez urlopu.

W tej sprawie Turcya okazała, jak jest pojednawczą i chce unikać wszelkich nieporozumień międzynarodowych, ale i Grecya stara się widocznie o to, aby jej nie pomawiano o popieranie agitacyi rosyjskich. Na złagodzenie wzajemnych stosunków wpłynęła bez wątpienia dyplomacya europejska swojemi przedstawieniami w Konstantynopolu i w Atenach. Skoro w Petersburgu spostrzeżono, że intrygi nie wywierają pożądanego skutku, dano hasło do odwrotu i przez *Norda* puszczono w świat tłomaczenie, które jedyną winę zwala na Turcyę.

Mimo to z posiewu dawniejszego wyrastają plony, — bo oto według ostatnich wiadomości ze Saloniki w Macedonii kręcą się dwa oddziały zbrojnych i plądrują podróżnych lub na uboczach samotnie stojące zagrody.

Źródła regulickie.

Studium geologiczne.

Chcąc poznać dokładnie budowę geologiczną okolicy Regulic, na podstawie której poczynić byśmy mogli wnioski co do obfitości i stałości źródeł, jakoteż zdać sobie sprawę, na jakiej podstawie naukowej da się tłómaczyć znajdywanie się tych obfitych źródeł, musimy udać się do Regulic z Krzeszowic przez Tęczynek, Zalas, Brodło, Porębę i Alwernię a ztamtąd przez Nieporaż i Rudno zwrócić do Tenczynka. W wycieczce takiej przeciąwszy dwa razy pokłady w poprzek i z licznych widzianych po drodze odkrywek i kopalń węgla kamiennego, z łomów porfirów, (naukowo melafirami zwanych) i kamienia wapiennego, w bardzo krótkim czasie poznamy dokładnie geologiczną budowę okolicy.

Chociaż badania geologiczne tej przestrzeni nie przedstawiają wielkich trudności, to możemy sobie jeszcze je ułatwić, posługując się mapą geologiczną Roemera i Degenhardta, wydaną kosztem rządu pruskiego, jako dodatek do karty geologicznej Górnego Śląska, następnie mapą geologiczną Hoheneggera, wydaną przez Falleaux, pod tytułem: „Mapa geologiczna W. Ks. Krakowskiego“ i nareszcie mapą geologiczną, wydaną kosztem i staraniem zakładu geologicznego w Wiedniu.

Jadąc z Krzeszowic do Tenczynka, spostrzegamy naprzód w lewo od tej drogi niedawno założone kamieniołomy, w których się mieszczą piwnice na piwo. Są to kamieniołomy tych samych pokładów jurasowych, które pod samym Krakowem, na Podgórzu, są przedmiotem eksploatacyi dla wapiennika miejskiego.

Kierunek tych pokładów jest od wschodu na zachód 6^h, a pochyłość znaczna ku północy. Dalej ztąd za browarem, koło kuźni, pokazują się białe twarde piaskowce, przykryte czerwonawemi łupkami. Kierunek tych utworów jest ten sam co i pokładów jurasowych, ale pochyłość mają one słabą ku południowi. Są to prawdopodobnie pokłady pstrych iłów, pod któremi się znajdują pokłady węgla kamiennego, czego dowodzą kopalnie pod lasem tenczyńskim.

Na zachód od Tenczynka leży zamek rudniański, zbudowany na skale porfirowej (Melaphyr). Prawie u samego szczytu tej skały widzimy małe szyby, które służyły niegdyś do eksploatacyi węgla. Niektóre z tych szybów przebijają najpierw porfir i dopiero dostają się do pokładów węglowych, a w wielu innych chodnikach występują pokłady węgla pod porfirem i w fizycznych swoich własnościach są znacznie zmienione. Widzimy z tego, że wybuchy melafiru nastąpiły zaraz po ustawieniu się węgla kamiennego i lawa ich wylewająca się na świeżo ustawione pokłady węgla wywarła w nich zmiany.

W zwierzyńcu tenczyńskim są też pokłady porfiru, które z rudniańskiemi stanowią prawdopodobnie jedną całość osadową. Wyminąwszy las tenczyński widzimy naprzeciw rogatki kamieniołomy na tak zwanej Liguniowej Górze. Tu w kilku odkrywkach widać, jak pokłady jurasowe leżą bezpośrednio na wapieniu muszlowym. Widać także, że ławice pokładów jurasowych sięgające do metra grubości i tu są przedzielane warstewkami. Jest to ok liczność dla ocenienia zmienności i przypływu źródeł regulickich bardzo ważna.

Z Liguniowej Góry mamy znakomity pogląd tak na budowę geologiczną okolicy na całej stąd przestrzeni aż do Regulic, jako też i na oro- i hydro-graficzne stosunki znacznego obszaru.

Pokłady w kamieniołomach na Liguniowej Górze idą od północnego wschodu ku południowemu zachodowi 4^h z pochyłością bardzo słabą południową, a zatem wprost na Regulice.

Widzimy dalej z konfiguracyi poziomu, konturu gór i powierzchni gleby, że pokłady glinki ogniotrwałej w Grojcu leżą bezpośrednio pod pokładami jurasowemi, które się układają na utworze węglowym zamku Rudniańskiego.

Widzimy też, że pokłady Liguniowej Góry i Tenczyńskiej Góry koło piwnic, które były niegdyś połączone zanim następnie zostały w środku wydźwignięte i przerwane, składają się obecnie z północnego skrzydła tenczyńskiego i południowego, liguniowo-regulickiego grzbietu czyli siodła. Już z Liguniowskiej Góry widzimy, że cała dolina lasu zwierzynieckiego jest doliną erozyjną, wymytą, a dokończenie wycieczki pouczy nas, że i diluwia (napływy) północne dulowskiego lasu i bagna lasu są dolinami erozyjnemi.

Jadąc drogą, która po części dąży po nad potokiem w warstwach głęboko wrytych, widzimy tylko pokłady wapieni, z których tylko wierzchnia część należy do pokładów jurasowych; głębszy zaś poziom już do muszlowych wapieni zaliczyć należy.

Dopiero od Leśniczówki ku wschodowi znajduje się kamieniołom porfirowy, zwany głuchowskim. Poniżej Leśniczówki zaś widać w potoku bardzo miąższo uławicony wapień, prawdopodobnie muszlowy, po nad którym wznoszą się znaczne góry, utworzone z wapienia jurasowego i które ciągną się stąd przez Bielany do Krakowa. Od Brodła aż do Poręby nie ma wcale profirów; znajdujemy się bowiem w dolinie wymytej podłużnej i jedziemy wzdłuż warstw.

Dopiero w Alwernii napotykamy olbrzymi słup porfirowy, który stanowi całą górą alwerńską i sięga miejsca, gdzie się droga z gościńca skręca do wsi Regulice i gdzie na wysokiej górze istnieje kamieniołom wapienny.

W samych Regulicach mamy kilka odsłonięć profilów, które nam położenie warstw wyjaśniają. I tak w potoczku, który od szkoły na wschód płynie, jest kamieniołom wapieni muszlowych, mających słabą pochyłość północną a kierunek $5-6^h$. Przy samych źródłach mają wapienie muszlowe kierunek z północy na południe i pochyłość słabą na wschód; koło folwarku zaś nieporaskiego też same wapienie muszlowe okazują skłonność do pochyłości południowej, tak, że z powodu tej odmiennej pochyłości warstwy osadowe tworzą w Regulicach kotlinę czyli żłób (Mulde), której najgłębsza część przypada w tem miejscu, gdzie główne źródła są położone.

To kociołkowate, czyli łękowate (muldenförmig) ułożenie warstw powstało z uławicenia, spowodowanego dwoma słupami porfirowemi: rudniańsko-zwierzyniecko-frywaldzkim, który się ciągnie równolegle na północ od Regulic i alwernio-zalaskim (czyli głuchowskim), który leży na południe od Regulic i skręcając się od Alwernii rozciąga się ku zachodowi. Na nich to się ułożyły regulickie pokłady pstrych iłów i muszlowego wapienia.

Dotychczas badaliśmy tylko naczynie, gdzie się woda zbiera; musimy teraz badać, dlaczego właśnie w tem miejscu i w takiej obfitości źródła występują

Już z Liguniowskiej Góry spostrzegaliśmy pokłady glinki ogniotrwałej Grojca. Iły te plastyczne są nieprzepuszczalne i stanowią w przyrodzie znakomite dno naczynia wodnego.

Otóż tak jak z jednej strony w Grojcu występują pstre iły, tak i w potoczku płynącym od Nieporaża po pod główne źródła regulickie widać iły czyli glinkę ogniotrwałą i piaski powstałe ze zwietrzenia piaskowców pstrych.

Gdyby nie te iły, wówczas woda nagromadzona w wapieniach, prawem ciężkości spływałaby dalej; nie mogąc jednakże przebić owej warstwy nieprzepuszczalnej, musi ona w tem miejscu wystąpić na powierzchnię.

Jeżeli teraz przez Nieporaż zdążymy do Tenczynka, to widzimy, że w kierunku północnym warstwy wapieni muszlowych są słabo rozwinięte. Skręcając z Nieporaża ku Rudnowi widzimy znowu na powierzchni wiele głazów granitowych i inne kanciaste okazy kamieni, których nigdzie w okolicy w warstwach stałych nie widać. Są to głazy błędne albo eratyczne, niesione lodowcami ze Skandynawii. Znajdujemy się więc w nizinie lodowcowo-diluwialnej.

Jednak tak gleba roli, jako i znaczne bagna w Bagnolesiu i lesie dulowskim wskazują nam, że się znajdujemy w obszarze pstrych piaskowców, które w krakowskim okręgu tworzą kurzawkę, a ku zamkowi rudniańskiemu wstępujemy po części w obszar pokładów węglowych. Nie ma tu nigdzie odsłonięć naturalnych; sama tylko gleba, jako produkt zwietrzenia, wolna od napływów, zdradza podziemne stosunki geologiczne.

(Dok. nast.)

Henryk Walter.

Z Izby sądowej.

(Pobicie).

***Lwów**, 8 maja.*

Skład trybunału: radca p. Duniewicz jako przewodniczący; wotanci: radcy pp. Mogilnicki, Fuger i Finger; protokolant p. Kamiński.

Oskarża zastępca prokuratoryi p. Sumper.

Obrońca dr. Dzijdzielewicz adw. krajowy.

Oskarżony: Zygmunt Cichocki, lat 32, urodzony w Czortkowie, religii rz. kat., stanu wolnego, krawiec, zajęty w Izbie rękodzielniczej.

Na świadków powołano: pp. Ludwika Masłowskiego, dr. Tatarczucha, Edwarda Turczyńskiego, Kalitę Józefa, Cichockiego Stanisława, Turkalca Wawrzyńca.

Poszkodowany świadek p. Ludwik Masłowski nie zjawił się do rozprawy.

Na wniosek prokuratora trybunał wydał polecenie przystawienia świadka przymusowo.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Prokuratorya obwinia p. Zygmunta Piotra dw. imion Cichockiego, trudniącego się krawiectwem, stanu wolnego, nigdy nie karanego, że w zamiarze zmuszenia Ludwika Masłowskiego, redaktora *Przeglądu*, do zaniechania dotychczasowego sposobu omawiania i oceniania spraw narodowych polskich w redagowanem przez niego piśmie, w miejscu publicznem, w towarzystwie i na czele kilkunastu dotychczas niewyśledzonych, w laski uzbrojonych ludzi, czynnem targnięciem się temuż gwałt zadał, czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego w § 98 lit. a. u. k. określonej, § 100 u. k. karą ciężkiego więzienia od sześciu miesięcy do roku zagrożonej.

Do oskarżenia służyły następujące powody: W numerze 273 dnia 30 listopada 1887 *Przeglądu* pojawił się w dziale „Kronika“ artykulik z powodu rocznicy powstania listopadowego z r. 1831, w którym mieściła się ogólnikowa krytyka tegoż powstania, cechująca je jako klęskę narodową, jako błąd polityczny, wielbienie którego byłoby nierozumnem, nieszlachetnem i niepatryotycznem, tak, że zdaniem autora należałoby raczej gorącą łzą żalu oblać ową klęskę, aniżeli się chlubić owem powstaniem, jako objawem dodatnim życia narodowego.

Jakkolwiek myśl przez autora tylko w ramy małego artykułu ujęta, jakkolwiek autorowi widocznie tylko o wyrażenie swego zapatrywania się rozchodziło, to jednak wobec tego, że *Przegląd* powyższą enuncyacyą stanął na stanowisku wręcz przeciwnem onemu, jakie dziennikarstwo krajowe polskie w tej kwestyi zajęło, dalej, że czasopismo *Przegląd* wychodzące we Lwowie z kierunkiem konserwatywnym a redagowanym przez Ludwika Masłowskiego, należącego niegdyś do przeciwnego obozu publicystyki, szczególnie przez stronnictwo demokratyczne w kraju oddawna niechętnie było widziane, podniósł się w części prasy polskiej krzyk oburzenia z powodu owego artykułu, uznano tenże jako wyraz dotkliwej obrazy uczuć i tradycyj narodowych, Ludwika Masłowskiego zaś obwołano jako zdrajcę i naradzano się nad sposobem napiętnowania go, względnie stłumienia w sposób doraźny kierunku tego pisma.

W dniu 1 grudnia 1887 otrzymał Ludwik Masłowski list zawierający od jakiejś życzliwej dlań osoby ostrzeżenie, by się miał na baczności, gdyż na pewnem zgromadzeniu wydano na niego wyrok śmierci za artykuł o powstaniu z roku 1831. W tym samym dniu spotkał się Masłowski z lekarzem dr. Tatarczuchem, który mu wspomniał, że z nim chodzić rzecz niebezpieczna, bo jest skazany.

Dnia 2 grudnia otrzymał Masłowski list, w którym znajdował się wizerunek przedstawiający człowieka wiszącego na szubienicy z opaską na głowie, na której był napis: tak zdrajcom bywa. Tego samego dnia około godz. 1 popołudniu udał się Masłowski do drukarni Pillera, a w drodze przeszedł koło niego młody człowiek, który w niego mocno się wpatrywał. Wyszedłszy po godzinie 2 z drukarni spotkał znowu tego samego człowieka. Idąc następnie ulicą Karola Ludwika spotkał się M. z Ludwikiem hr. Wodzickim, a następnie poszedł do ogrodu miejskiego.

W chwili, gdy M. wszedł w aleję od ulicy Mickiewicza, wypadło na niego z bocznej alei kilkunastu młodych ludzi uzbrojonych w laski, krzycząc: „Bij, zabij zdrajcę!“ Na czele ich znajdował się ów właśnie człowiek, którego kilkakrotnie widział. Masłowski począł uciekać w górę ogrodu, atoli w tej ucieczce potknął się, upadł i wówczas uczuł uderzenia laską po plecach. Gdy się podniósł, widział owych ludzi uciekających. Na tem ów napad się skończył, a w dniu 4 grudnia otrzymał M. pismo z napisem „Wyrok śmierci“, według którego bezimienny komitet narodowy zasądził go na śmierć za zdradę i wezwał go, by każdego czasu był religijnie przygotowany.

Prokuratorya po dłuższym wywodzie przychodzi do wniosku, że głównym winowajcą jest p. Z. Cichocki.

Oskarżony na stosowne zapytanie przewodniczącego odpowiada krótko, że p. Masłowskiego zupełnie nie znał i nie zna, *Przeglądu* nigdy nie czytał i nie czyta, że w ogóle o napadzie na Masłowskiego dowiedział się dopiero z *Kurjera*, i czuje się zupełnie niewinnym Dnia 2 grudnia r. z. był jak zwykle w biurze Izby rękodzielniczej o godz. 3 popoł., a jeżeli p. Piątkowski nie widział go, to z tej prostej przyczyny, że rzadko popołudniu przychodził, p. St. Wysocki musiał go jednak widzieć. W pisanie wyroków nigdy się nie bawił i o tych nie miał żadnych wiadomości.

Gdy skończyło się badanie oskarżonego, zjawił się świadek p. Masłowski Ludwik, który jak

przystoi na redaktora pisma pańskiego, stanął przed trybunałem w paltocie, z kapeluszem w rękach i parasolem. Przed zaprzysiężeniem tego świadka, wniósł obrońca objekcyę, czy na zachodzące różne okoliczności nie chciałby się prokurator zgodzić, aby p. Masłowskiego dopiero po przesłuchaniu zaprzysiądz, cały bowiem fakt jest dla obrony niezrozumiałym, niewytłumaczonym, zagadką. Prokuratorya dowodzi, że p. Masłowski został obity, a tymczasem pokrzywdzony w swoim organie najkategoryczniej temu zaprzecza, a co więcej posyła do *Kijew. Słowa* analogiczne sprostowanie, że wszystko jest nieprawdą. Albo więc p. Masłowskiego opuściła zupełnie pamięć (wesołość w Izbie), albo trzeba przypuścić jakie osłabienie umysłowe, w każdym razie musiał pozostawać pod dziwną, anormalną presyą umysłową (wesołość), żeby publicznie *urbi et orbi* zaprzeczyć najkategoryczniej faktowi, który inne pisma ze szczegółami opisały. Dlatego należy przedewszystkiem wysłuchać p. Masłowskiego, jego objaśnienie, a potem go do przysięgi dopuścić ewentualnie.

Zast. prokuratora sprzeciwia się temu i żąda zaprzysiężenia natychmiastowego.

Po replice obrońcy, trybunał uchwala zaprzysiądz świadka.

P. Masłowski cichym głosem opowiada, jak w dniu 2 grudnia zr. idąc sam do redakcyi w drukarni Pillera, na rogu ulicy Łyczakowskiej spotkał jakiegoś człowieka, silnie zbudowanego z ryżym wąsem, który się bardzo w niego wpatrywał, tak, że w pierwszej chwili sądził, że może ktoś z jego znajomych go spotkał, posiada bowiem wzrok krótki (nosi czarne okulary — i posiada tylko jedno oko) — następnie, kiedy wracał z bratem z redakcyi, ten sam człowiek na przestrzeni między strażnicą pożarną a cukiernią Kosteckiego znowu spotkał go i również ostentacyjnie wpatrywał się w niego. Przechodził ulicą Karola Ludwika, spotykał różne osobistości — w końcu pożegnał się z bratem i poszedł koło godziny 3 na zwykłą przechadzkę do ogrodu miejskiego. Idąc stroną od ulicy Krasickich, został nagle napadnięty z przodu przez większą ilość młodych ludzi, na których czele był właśnie ów nieznajomy, którego po dwakroć już poprzednio spotkał, i ci trzymając wzniesione kije z okrzykiem: Bij, zabij zdrajcę! zastąpili mu drogę. Instyktowo rzucił się Masłowski naprzód z wzniesionym parasolem, a przebiwszy się przez „prawe skrzydło" począł uciekać. W ucieczce upadł na ziemię potknąwszy się „o coś" i wówczas odniósł wrażenie, że rzucano na niego laskami, ale zdaje się, że tak się rzecz nie miała, gdyż żadnych lasek nie znaleziono (wesołość).

Przew.: A ile takich wrażeń pan odniósł? (Wesołość w auditoryum — przewodniczący wzywa do porządku).

Masłowski: Tego nie umiem określić.

Przew.: Czy pan przestraszył się? Cokolwiek niejasnym mi jest ten atak na prawe skrzydło, w takim bowiem razie albo napadnięty ucieka, albo ma tę odwagę, że broni się przed napastnikami.

Masłowski: Ruch był zupełnie instynktowy — napadnięty z przodu — musiałbym się był obracać — widocznie więc musiałem zobaczyć jakąś wolną drogę i w tym kierunku przebijałem się.

Przew.: Iluż tych napastników mogło być?

Masłowski: Trudno dziś to oznaczyć — wówczas odniosłem wrażenie, że było ich 8 do 10 — stali bowiem zeszeregowani.

Przew.: Jakto zeszeregowani?

Masłowski: Zdaje mi się że w pierwszym szeregu stało trzech, w drugim trzech itd.

Przew.: W takim razie, gdzież to prawe skrzydło, gdzie naczelnik? (Wesołość w audytoryum). Proszę się nie śmiać! Kto chce się śmiać niech idzie do domu! Tu traktuje się sprawy poważne!

Świadek tłumaczy, że w takich chwilach niepodobna dokładnie określić sytuacyi.

W dalszym ciągu opowiada Masłowski na odpowiednie pytania przewodniczącego, że przed napadem otrzymywał różne listy i karty korespondencyjne z impertynencyami, na które nie zwracał uwagi, tak samo, jak na „wyrok śmierci", pochodziły one bowiem widocznie od ludzi, którzy pod wpływem „wrzasków" dziennikarskich przeciw niemu występywali, a z pewnością *Przeglądu* nie czytali, ani historyi powstania roku 1831 nie studyowali.

Przew.: Czy człowiekiem tym, który panu się przypatrywał a następnie na czele napadających się znajdywał był oskarżony? Proszę się dobrze zastanowić nad odpowiedzią, zwłaszcza, że, jak pan sam twierdził, byłeś pan przestraszony w chwili napadu — wzrok pan posiada krótki — więc łatwo omylić się można?

Masłowski: Stanowczo twierdzę i z całą samowiednią odpowiedzialnością, jako człowiek „dość sumienny" (wesołość), że to ten sam.

Radca Füger: Dla czego ci nieznajomi pana napadli?

Masłowski: Nie wiem — przypuszczam jednak, że stało się to wskutek podjudzań dziennikarskich, ktoś ze stronnictwa czerwonych nakłonił ich, gdyż z osobistych przyczyn nie mieli powodu.

R. Füger: Gdzie pan otrzymał uderzenia?

Masłowski: W głowę i w plecy.

Zast. prok. Kogo pan nazywa „czerwonym"?

Masłowski: Jeżeli są bieli, są i czerwoni. Pod czerwonymi rozumiem tych, którzy działają pod wpływem namiętności, uczucia — nie obliczają jednak ani swoich sił, ani obcych, itd.

Obr. dr. Dzięȩdzielewicz. Przed objęciem redakcyi *Przeglądu* gdzie p. pracował?

Masłowski opowiada, że był w redakcyi *Kraju* (krakowskiego), następnie kilka lat w *Gazecie Narodowej*, a w r. 1883 objął redakcyę *Kurjera Lwowskiego* (do marca 1884 przyp. spraw.)

Co do swoich zaprzeczeń w *Przeglądzie* i w *Kijowskiem Słowie* tłumaczy się świadek tą okolicznością, że dzienniki lwowskie przesadzały w opisie — zaś *Słowo* kijowskie czyta jego matka i rodzina, która była bardzo zaniepokojona opisem w *Słowie* o napadzie na niego, dla ich więc uspokojenia to „dementi" posłał.

Obrońca: Ależ we własnem piśmie napisał pan, że wszystko, co dzienniki lwowskie doniosły, jest od *a* do *z* bezczelnem kłamstwem!

Masłowski milczy.

Na dalsze pytania oświadczył świadek, że sam nie dochodził sprawy, że dopiero we dwa tygodnie po wypadku został przez policyę przesłuchany, i że nie żąda ukarania obżałowanego. Przy spotkaniu się pewnego dnia z dr. Tatarczuchem, ten mu powiedział — przed napadem — że z nim niebezpiecznie chodzić ponieważ on jest skazanym.

Po przesłuchaniu Masłowskiego przewodniczący przerwał na chwilę rozprawę.

Po krótkiej pauzie wezwano świadka dr. Tatarczucha, który zeznał, że przed pobiciem Masłowskiego spotkał go — i powiedział mu, że „trzeba mieć wiele odwagi cywilnej, aby z panem iść razem, ale ja się nie boję", mówił to jednak żartobliwie.

Zapytany Masłowski oświadcza, że musiało tak być w istocie, jak świadek mówi.

Dalsi świadkowie dowodowi — woźny, stróż i portyer Wydziału krajowego, nie zeznali nic ważnego — stróż tylko widział dnia 2 grudnia 1887 kilku młodych ludzi, którzy przez gmach sejmowy przeszli, ale wówczas wiele osób chodziło.

Świadek Cichocki Stanisław, b. kustosz Tow. sztuk pięknych, emigrant, jest tylko imiennikiem oskarżonego. W dniu 2. grudnia przyszedł wieczór o godz. 11 do kawiarni Schneidra i tu zaczęli mu znajomi winszować sukcesu, że tak porządnie „skrzywdził" Masłowskiego, że dobrze się spisał itd. Zaprzeczył temu zaraz kategorycznie, mimo to jednak gratulacye nie ustawały — wówczas wziął mnie w obronę ś. p. Bolesław Czerwieński i powiedział do otaczających go: „Dajcie pokój, to inny Cichocki".

Świadek był pociągany do policyi, a tam powołał się na p. Masłowskiego, który wstawił się zanim nawet do p. namiestnika.

Odczytano zeznanie ś. p. B. Czerwieńskiego, z którego wynika, że notatkę o pobiciu Masłowskiego znalazł w skrzynce redakcyjnej, umieścił ją też, fakt bowiem stał się głośnym — w kawiarni zaś Schneidra, gdy St. Cichockiego obsypywano pochwałami — wiedząc, że jest emigrantem, powiedział: „Dajcie pokój, to kto inny zrobił" — nie mówił jednak o żadnym „innym Cichockim".

Dalej odczytano zeznania p. Piątkowskiego i W. Wysockiego — co do alibi oskarżonego — zeznania te jednak nie były stanowcze.

Na tem ukończono rano rozprawę — o godzinie 4 po południu nastąpił ciąg dalszy.

Odczytano „wyrok śmierci", który Masłowski otrzymał — nieortograficznie napisany — odczytanie zaś zaprzeczenia p. M. w *Przeglądzie* trybunał nie dopuścił i na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Zast. prok. p. Sumper w długiej, pięknej mowie, zaznaczył przedewszystkiem, że w obecnej rozprawie wiele jest drażliwości — i że właśnie dlatego trzeba z największą objektywnością rzecz całą traktować. Zastrzega się jednak najsolenniej, aby solidaryzował się z tendencyami *Przeglądu*, lub występował w obronie p. Masłowskiego, spełnia jedynie obowiązek publiczny — i gdyby z przeciwnego obozu był kto pokrzywdzony, również wystąpiłby w obronie prawa. Nie da się zaprzeczyć, że p. Masłowski artykułem swym o powstaniu z r. 1831 rzucił rękawicę całej opinii publicznej, społeczeństwu polskiemu i jeżeliby obcy dziennikarz tak się wyraził o tem powstaniu, toby było bolesnem, a cóż dopiero gdy napisał to polski dziennikarz.

Prokurator wspomniał o ważniejszych chwilach tego powstania — i udowodnił, że Polacy nie mają przyczyny rumienić się na wspomnienie o niem, jak to autor w *Przeglądzie* podnosi. W ogóle enuncyacye p. M. były za daleko posunięte — i wątpi, aby kto z niemi chciał się solidaryzować. Wówczas też ze wszystkich dzienników polskich posypały się oskarżenia p. M. o zdradę narodu — a skutek tych był: namacalna kara...

W dalszej części swej mowy przeprowadzał dowód jurydyczny oskarżenia.

Dr. Dzięȩdzielewicz w znakomitej swej obronie wykazał wszystkie słabe strony oskarżenia pod względem jurydycznym i udowodnił brak wszelkich znamion zbrodni gwałtu publicznego z §. do 99.

Charakteryzując p. Masłowskiego, powołuje się na jego „Listy do przyjaciela" (przewodniczący jednak mu przerywa). Wskazuje na słowa p. Masłowskiego, który sam się przyznaje, że do Galicyi przybywszy, chociaż kraju i społeczeństwa nie znał, chciał je reformować. Mowca wspomina o artykule w sprawie wygnańców poznańskich w *Przeglądzie* i twierdzi, że ani żadna *Presse*, ani rosyjskie pisma w ten sposób się nie wyrażały.

Następnie zbijał wszystkie rzekome dowody i wytknął, że, aby tak słaby materyał dowodowy zdobyć, trzeba było aż dwóch miesięcy czasu. — Jeżeliby nawet jego klient w jakim kierunku zawinił, to już odpokutował więcej, niż mu się należało.

Po krótkiej replice zastępcy prokuratora i duplice obrońcy, trybunał wydał o godz. 6 wieczorem wyrok uwalniający oskarżonego Zygm. Cichockiego od oskarżenia. W powodach wyroku tego przytoczył przewodniczący trybunału, że jakkolwiek w popełnionym na Ludwiku Masłowskim napadzie zachodzą wszelkie znamiona zbrodni gwałtu publicznego z §. 99 u. k., to jednak trybunał nie mając przekonania, że oskarżony wziął udział w tym napadzie, musiał go od oskarżenia uwolnić. (*Kuryer Lwowski*).

Kronika.

Kraków, 9 maja.

Targowiska w mieście. W tych dniach pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Friedlejna odbyło się posiedzenie komisyi targowej miejskiej. Zgodzono się w zasadzie, aby na groblach targowisko końskie urządzone było według przepisów namiestnictwa, które zagroziło magistratowi odebraniem koncesyi jarmarcznej, jeżeli w przeciągu czterech miesięcy targowisko to należycie urządzonem nie zostanie. Na Groblach ma być równocześnie plac do sprzedaży gontów, naczyń i narzędzi drewnianych. Na placu między Rudawą a łazienkami p. Bruśnickiego, ma być urządzona sprzedaż materyałów budowlanych i drewnianych.

Sprzedaż ziemniaków, kapusty i innych ogrodowizn ma się odbywać, jak dotąd, przy placu Szczepańskim, w razie braku miejsca przy ulicy Biskupiej.

Targowisko bydła i nierogacizny urządzonem zostanie pod rzeźnią miejską. Koszta urządzenia tego z uwzględnieniem kontroli akcyzowej i ze stajniami przechowawczemi wynosić mają około 10.000 zł.

Plac proponowany na targowiskach przy kończynach ulicy Topolowej i Lubicz, gdzie obecnie jest wał forteczny, uznano na powyższe cele za nieodpowiednie.

Książę Windischgraetz złożył wizytę wice-prezydentowi miasta p. Friedleinowi z podziękowaniem za życzenia wyrażone przez wice-prezydenta imieniem reprezentacyi miasta z powodu mianowania księcia generałem broni.

Dr. Wacław Hoor, generalny inspektor szpitali wojskowych, bawił przez trzy dni w Krakowie i wyjechał wczoraj w dalszą inspekcyjną podróż do Przemyśla. Pobyt p. inspektora ma być w związku z zamierzoną budową gmachu szpitala wojskowego w Krakowie.

Dyrektor policyi radca dworu Englisz wyjechał do Wiednia.

Od prof. dra Oettingera otrzymujemy następujące pismo:

Pod świeżem wrażeniem błogiego obchodu jubileuszowego, w 70 rocznicę moich urodzin, czuję się zniewolonym wszystkim łaskawym dostojnikom, kolegom i znajomym, tak miejscowym, jak zamiejscowym, którzy bądź osobiście, bądź na piśmie, bądź telegraficznie przyczynić się raczyli do serdecznego uświetnienia tej dla mnie podniosłej uroczystości — wyrazić publicznie moją najgorętszą a niewysłowioną wdzięczność.

Żałuję szczerze, że mi niepodobna uściskać rękę każdego z osobna i zapewnić go, że te objawy ciepłego współczucia, które promienny urok rzucają na wieczór mojego skromnego żywota, zachowam w niewygasłej pamięci.

Kraków, 9 maja 1888.

Dr. Józef Oettinger.

Komitet zakupna obrazu Matejki dla Muzeum Narodowego w Krakowie, podaje do wiadomości publicznej: że w dniu 14 b. m. o godzinie 12 w południe zbierze się w Muzeum Narodowem, gdzie uroczyście z rąk mistrza odbierze obraz przedstawiający „Kościuszkę pod Racławicami" na własność narodu.

Loterya fantowa na korzyść ubogich odbędzie się jutro we czwartek w ogrodzie strzeleckim. Początek koncertu orkiestry wojskowej o godz. 4 po południu. Cena wejścia do ogrodu 20 ct. Bilety loteryjne, z których każdy piąty ma wygrywać, sprzedawane będą także po 20 ct.

Ognie sztuczne, które p. Mądrzykowski spalić miał w ubiegłą niedzielę na Błoniach, odłożone zostały z powodu niepewnej pogody na jutro czwartek. Orkiestra grać będzie od godziny 5 po południu zaś ognie spalone będą ze zmierzchem.

Stłumiony ogień. Dziś rano wybuchł ogień w piwnicy handlu korzennego p. Barberowskiego na Małym Rynku. Zawiadomiona o wypadku straż przybyła dwoma taborami, służba sklepowa wszakże utrzymywała, iż ogień został już przez domowników ugaszony. Naczelnik Eminowicz sam chciał się o tem przekonać i wszedł do piwnicy, gdzie płomienie wcale nie zostały opanowane. Zarządził natychmiast ratunek, czem zapobiegł groźnemu niebezpieczeństwu, gdyż we wszystkich piwnicach domu znajduje się nagromadzona znaczna ilość benzyny, spirytusu, terpentyny, kalafonii, siarki, a nawet nafty. Ogień wybuchł z nieostrożności służby sklepowej, schodzącej wejściem ze sklepu z gołem światłem do piwnicy.

W chwili, gdy dym wydobywać się zaczął z otworu sklepowego, a parobek i subjekt z piwnicy wołali o ratunek, zamknięto otwór z obawy, aby pożar nie ogarnął sklepu i przez dłuższy czas trzymano obu w piwnicy, dopóki nie wypuszczono ich drugiem wyjściem od strony korytarza.

Obaj nieszczęśliwi doznali wskutek tego silnego oparzenia i po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Wilkosza odwiezieni zostali do szpitala św. Łazarza.

Piąty to podobno wypadek pożaru w tej piwnicy, a mimo tylorazowego doświadczenia nie zarządzono żadnych środków bezpieczeństwa. Drewniane schody kręte i ciemne zawalone były pakami ze słomą, beczkami, deszczułkami, baliami, koszami itp. rupieciami.

Na miejscu pożaru obecnym był prezydent Szlachtowski, I wiceprezydent Friedlein, wiceprezydent Schmidt, tudzież pogotowie wojskowe i policyjne z kapitanem Szumakiem.

Poparzeni parobek sklepowy Wojciech Majtyka i praktykant sklepowy Stanisław Michalski zeznali, że ogień powstał przy rozlewaniu benzyny z większej beczki do małej.

Majówka akademicka. W skład komitetu, zajmującego się urządzeniem majówki akademickiej, która się odbędzie dnia 27 b. m. w Dubiu, wchodzą akademicy: Przewodniczący W. L. Jaworski, zastępca przewodniczącego Górski Józef, sekretarz L. Kosiński, oraz pp.: Błeszyński, Butrymowicz, Bober, Ciechanowski, L. Estreicher, Feintuch, Gawlikowski, Górski Gabryel, Grzybowski Maryan, Lisowiecki M., Marecki, Mrazek, Michalik, Ortyński, Podwin, Radomyski, Schmidt, Służewski, Stieber, Tyszkiewicz W., Unsin, Wachtel, Wróblewski, oraz panowie: Barabasz Wiktor, Baruch Julian, dr. Doboszyński, dr. Harajewicz, dr. Ławrowski, Swirczyński Mieczysław i Stachiewicz Piotr.

Komitet postanowił rozesłać zaproszenia, za zwrotem których będzie wydawać bilety.

Z pogodnego dnia korzystali wczoraj krakowianie, używając świeżego powietrza na coraz efektowniej przedstawiających się plantacyach, oraz w ogrodach strzeleckim i krakowskim. Wiele osób podążyło również za miasto, — na Wolę, Sikornik, Łobzów i t. d. Pierwsze „majówki" nic nie pozostawiają do życzenia.

Połów słowików. Tutejsza policya skonfiskowała i wypuściła na wolność w poniedziałek wieczór 4 słowiki, przesłane z Tarnowa do Wiednia, a dziś rano znów 3 przesłane z Przemyśla do Bruck. Winnych niedozwolonego handlu pociągnięto do odpowiedzialności.

Na Błoniach na placu zeszłorocznej wystawy energicznie postępują roboty, któremi przestrzeń zamieniona zostanie na park angielski, według projektu dra Jordana. Mnóstwo młodych drzewek już zasadzono. Główny pawilon zniknął, a według planu w miejscu, na którem stał, urządzone zostaną symetryczne zagłębienia wśród krzewów i tu właśnie w odpowiedniem oddaleniu ustawiane będą marmurowe posągi ludzi zasłużonych. Główne, można powiedzieć centralne miejsce zajmie biust Kościuszki. Od tego biustu ku innym prowadzić będą szpalery, tak iż dwóch biustów jednocześnie oglądać nie będzie można.

Stowarzyszenie kominiarzy tutejszych obchodziło wczoraj dzień imienin swojego przewodniczącego p. Stanisława Rehmana. Deputacya, której imieniem przemawiał p. Jan Behm, wręczyła solenizantowi piękny upominek, obraz malowany przez jednego z miejscowych artystów.

Przewiezienie zwłok ś. p. Stanisława Habdank Skarbka, fundatora zakładu dla sierot w Drohowyżu i gmachu teatru polskiego we Lwowie, odbyło się wczoraj z wielką uroczystością. Zwłoki z cmentarza na Łyczakowie, gdzie zmarły przed 40 laty został pochowany, przewiezione zostały do Drohowyża i złożone w umyślnie zbudowanej kaplicy. — W gronie osób które przybyły dla okazania dobrze zasłużonej czci wielkiemu filantropowi, byli marszałek kraju, namiestnik, członkowie Wydziału krajowego, prezydent Lwowa, liczni wysocy urzędnicy i wybitni obywatele. Przybyły również Stowarzyszenia i korporacye rękodzielników. Po wyniesieniu zwłok i śpiewach kościelnych chór teatralny odśpiewał kantatę. Jednocześnie przewieziono także zwłoki Władysława hr. Skarbka, młodszego brata fundatora. Zwłoki ś. p. Stanisława złożono na karawanie zaprzężonym w 6 koni, zaś ś. p. Władysława w zwykłej trumnie na wozie. Przed pochodem postępowała kapela „Harmonii", dalej młodzież i starcy z zakładów dobroczynnych. Orszak prowadził ks. Wondrzeje. Za zwłokami szli członkowie rodziny. Pochód szedł ulicami Piekarską, placami Bernardyńskim, Halickim, Maryackim, Teatralną i zatrzymał się przed teatrem, gdzie orkiestra odegrała marsz Chopina. Stąd odprowadzono zwłoki na główny dworzec kolejowy i odwieziono je o godz. 2 osobnym pociągiem do stacyi w Mikołajowie, a stamtąd do Drohowyża.

Widowisk w teatrze w dniu uroczystego obrzędu nie było.

Wielki dobroczyńca ś. p. Stanisław hr. Skarbek urodził się 20 listopada 1780 r. w Obertynie. Rodziców stracił w dziecinnym wieku, a opiekował się nim wuj Tadeusz Skrzetuski i ciotka Julianna Rzewuska. Szkoły kończył we Lwowie. Ożenił się z Zofią hr. Jabłonowską. Piastował godność tajnego radcy, — a zmarł 27 października 1848 r. we Lwowie. Życie jego całe było godnym naśladowania wzorem pracy obywatelskiej i miłości ojczyzny.

Kopalnie soli w Wieliczce zwiedzać będzie można w oba dni Zielonych Świąt t. j. 20 i 21 b. m. Dochód tym razem przeznaczony został w połowie na ubogich miejscowych, pod opieką Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo zostających, w drugiej zaś na rzecz wielickiej straży ogniowej ochotniczej. Bilety po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby sprzedaje w Krakowie księgarnia p. Krzyżanowskiego w Rynku.

W Tarnopolu w niedzielę 13 b. m. w sali Rady miejskiej odbędzie się koncert Towarzystwa przyjaciół muzyki pod kierunkiem p. Alfreda Melbechowskiego. Program koncertu bardzo interesujący, — dochód zaś użyty będzie na rzecz osób dotkniętych powodzią.

Ze wsi podkarpackiej. Tegoroczna mroźna zima ogromne zrządziła spustoszenia w sadach całej naszej podkarpackiej krainy. Prawie wszystkie szlachetniejsze gatunki drzew owocowych, szczególniej grusze i oprócz węgierek wszelkie śliwkowe drzewa i orzechy włoskie poprzemarzały, konary stoją nagie i żadną nie pokrywają się zielonością.

Z drugiej strony żyta w znacznej części zmarniały pod zaspami śnieżnemi, bardzo wiele żyta zaorano i jarzymnem zbożem obsiano. Ciężkie czasy dla rolników!

Zmarli. W Wierzchowni w guberuii Kijowskiej, zmarł generał-adjutant rosyjski Adam hr. Rzewuski, —brat powieściopisarza Henryka, a ojciec Stanisława znanego u nas dramatopisarza.

We Lwowie zmarła w 47 roku życia Zofia z Cetysów Kołakowska, żona wychodźcy z pod zaboru rosyjskiego i uczestnika powstania z 1863 roku.

W Warszawie w niedzielę otwartą została pierwsza z rzędu tak zwanych sezonowych wystaw, wystawa warzyw. Okazy umieszczono w Towarzystwie ogrodniczem. Zaledwie czterech wystawców wzięło udział w wystawie, a jak na Warszawę jest to liczba zdumiewająco mała. Dość liczni duchowni rzymsko-katolickiego wyznania, otrzymali od cara na dzień pierwszego święta Wielkiej Nocy według starego stylu, ordery różnych stopni.

Z Wilna. Izba sądowa w Wilnie w dniu 27 z. m. wydała wyrok w sprawie wytoczonej przez hr. Prozorową hrabiom Chrapowickim o portret króla Stanisława Augusta, malowany przez Bacciarellego. Wizerunek ten ofiarował był król swemu synowi, Stanisławowi Grabowskiemu, późniejszemu ministrowi. Izba sądowa potwierdziła wyrok sądu okręgowego w Kownie, przysądzający malowidło Bacciarellego hr. Prozorowej, która dowiodła swych praw do tej pamiątki.

Ze Stowarzyszeń.

— Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 5 maja odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Przyjęto do grona Towarzystwa 25 członków. 2) Uchwalono złożyć podziękowanie delegatom Towarzystwa pp. Henrykowi Zabłockiemu w Dąbrówce, Zygmuntowi Kruzatowskiemu w Przysiece, Henrykowi Teisseyremu w Tarnopolu, Wincentemu Niemojowskiemu w Jedlcu za nader gorliwe popieranie celów Towarzystwa. 3) Postanowiono wziąć udział w uroczystości jubileuszowej prof. dra M. Nowickiego, członka honorowego Towarzystwa. 4) W sprawie zawiązania spółki, w celu zakupna dóbr zakopiańskich, oświadczył przewodniczący dr. Markiewicz, że dotychczas oświadczyło kilka osób gotowość wzięcia udziału w spółce, reprezentujących razem 7.000 złr. kapitału, wyrażono jednak życzenie, ażeby oprócz akcyj na 1.000 złr. ustanowiono mniejsze na 200 złr.; śród ożywionej dyskusyi wybrano do tej sprawy komisyę, złożoną z pp. Podwina, dra Kasparka i dra Markiewicza, pozostawiając tejże wolność przybrania w razie potrzeby kilku jeszcze członków poza wydziałem Towarzystwa.

— Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zawiadamia, że nowe postanowienie w statucie, według którego mogą do Towarzystwa przystępować na członków rzeczywistych także prywatni lekarze, weterynarze, inżynierowie, budowniczowie i urzędnicy Towarzystw zaliczkowych i zarobkowych, otrzymało już zatwierdzenie od namiestnictwa.

— W Stanisławowie w dniach 19, 20 i 21 bm. (Zielone święta) odbędzie się zjazd członków Stowarzyszenia „Rodzina", oraz zgromadzenie członków Rady nadzorczej. Prezesem komitetu zjazdu jest dr. Kazimierz Bliziński, wiceprezes Wydziału centralnego we Lwowie. Komitet wydał odezwę, w której w gorących wyrazach wzywa do licznego wzięcia udziału w zgromadzeniu Rady nadzorczej, tem bardziej, że najgłówniejszym przedmiotem jej obrad będzie tak ważna sprawa dla całej instytucyi i poszczególnych tejże członków, jak zmiana statutu. Kto więc tylko może, niech weźmie udział w tem zgromadzeniu, w którego obradach, według § 19 statutu, będzie miał głos każdy obecny na niem członek Towarzystwa.

Oświadczenia wzięcia udziału w zjeździe należy nadesłać do Wydziału centralnego Towarzystwa, najpóźniej po dzień 12 bm. Gremialny odjazd ze Lwowa nastąpi dnia 19 bm. przed południem. Jadący więc ze Lwowa uczestnicy zjazdu zgromadzą się w dniu tym o godz. $10^{1}/_{2}$ rano na głównym dworcu kolei Karola Ludwika, skąd pojadą do Stanisławowa przez Stryj, dla połączenia się po drodze z członkami Towarzystwa z oddziału stryjskiego i z kałuskiego.

Program zjazdu jest następujący:

1) W sobotę dnia 19 bm. wieczorem główny przyjazd pociągiem stryjskim uczestników zjazdu, których na peronie dworca kolejowego w Stanisławowie powita tamtejszy Komitet i Wydział stanisławowskiego Oddziału Towarzystwa „Rodzina", poczem nastąpi rozlokowanie gości po kwaterach. Przy nadejściu zaś innych pociągów, którymi dalsi uczestnicy zjazdu przybywać mogą, oczekiwać ich będą na dworcu członkowie Komitetu dla udzielenia mieszkań.

2) W niedzielę 20 bm. o godz. 9 rano na intencyę Tow. „Rodzina", odprawią w kościele farnym mszę świętą ks. dr. Karol Loga i kapłan obrządku grecko katolickiego.

3) O godz. 10 w sali Rady miejskiej pierwsze zgromadzenie członków Tow. „Rodzina", których powita marszałek powiatu i prezydent miasta. Następnie odbywać się będą obrady według porządku dziennego tychże.

4) Wieczorem przedstawienie amatorskie i koncert. Dla przybyłych uczestników zjazdu wstęp wolny, a na pamiątkę odbycia w Stanisławowie zgromadzenia Rady nadzorczej Tow. „Rodzina" rozdanym zostanie wiersz okolicznościowy, napisany przez p. Piotra Parylaka, prof. gimnazyum.

5) W poniedziałek dnia 21 bm. o godz. 9 rano dalszy ciąg obrad.

6) O godz. 2 po południu uczta na cześć gości.

7) Zwiedzenie osobliwości miasta, o ile czas na to pozwoli.

8) Wieczór pożegnanie na peronie kolejowym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego młodszego nauczyciela Włodzimierza Janowa w Stańkowie, stałym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną tamże.

Składki. Na pomnik ś. p. dra J. Dietla złożyli w dalszym ciągu: pp. dr. Antoni Ziembiński 1 złr., dr. Karol Nycz rządca szpitala 2 złr., Kazimierz Henisz 2 złr.

Ksawery Konopka.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli dla ubogiej wdowy po Sybiraku z 4 dzieci w nędzy wyjątkowej: uczennice p. Górskiej 1 złr. 64 ct., z funduszu ś. p. Gafenki przez komisaryat II obwodu m. Krakowa 10 złr.

Sprostowanie. W Nrze 106 *Nowej Reformy* z dnia 8 maja, w artykule „W sprawie pomnika Mickiewicza" w wierszu 30 artykułu zaszła pomyłka przez opuszczenie dwu wyrazów. Zamiast: „gdy to własne twierdzenie podaje" powinno stać: „gdy to własne twierdzenie za moje twierdzenie podaje".

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 10 maja: Po raz ósmy „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W piątek 11 maja: Po raz ósmy „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W sobotę 12 maja: Po raz pierwszy „Niespodzianki poślubne, komedya w 3 aktach podług tematu angielskiego, napisał Jan Jakubowski.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

(Dokończenie.)

Nie chcę na dowód przeciwnego twierdzenia odwoływać się do moich osobistych wspomnień, — nie chcę i tym podmiotowym argumentem walczyć, że, wedle mego głębokiego przekonania, cały, posiadający narodową samowiedzę, ogół zawsze gotów jest i będzie do ofiary, byle go zakląć na jedno z najdroższych imion w naszych dziejach porozbiorowych i o ścisłe określenie celu nawet nie zapyta, bo pod tem imieniem twórcy pana Tadeusza tylko szlachetnych celów domniemywać się będzie; — ale chciałbym zwrócić uwagę szanownych pp. oponentów na ten może niepozbawiony głębszego znaczenia fakt, że odkąd zaczęto ogłaszać konkursa, nagradzać niewykonalne projekty pomników, a projektować stawianie nienagrodzonych, ustanawiać dyktatury, komitety wykonawcze i t. d., — chociaż nie było pewności, że na przypuszczalne koszta konkursów i pomnika dotąd zebrano fundusze wystarczą, — już zapał do dalszych składek i ofiar osłabł, rozbudzone uczucie stygło — obojętniało, — aż dzisiaj, gdy postanowiono pamięć wieszcza uczcić pomnikiem w ściśle artystycznem znaczeniu tego słowa, — sprawa cała tyle tylko budzi zajęcia, o ile mogą zwrócić na siebie uwagę rysunki nagrodzonego, albo usuniętego od nagrody projektu. Czy fakt ten niewątpliwy, oczywisty, niesięgający po za datę 1873 roku, a więc nie wymagający sprostowania, przemawia za twierdzeniem pp. Bartoszewicza i Dąbrowskiego, jakoby cały ogół polski od Dniepru i Dźwiny, po Odrę i Karpaty, — składał ofiary na pomnik „z kamienia i spiżu" i tylko wyłącznie i jedynie na taki pomnik? — przecież gdyby tak było, dokąd koszta takiego pomnika nie są wiadome, dalsze ofiary byłyby płynęły, a zapał nie byłby stygnął, aż dopóki się celu nie osiągnie, jeśli to prawda, iż o takim właśnie celu rzucający pierwsze składki myśleli.

A teraz na zakończenie słów parę w kwestyi najdrażliwszej, — o tem prawie rozporządzania funduszami już zebranemi. Polemika wszelka w tym względzie byłaby zbyteczną, gdyby pp. Bartoszewicz i Dąbrowski, którzy mię odpowiedzią zaszczycili, raczyli byli zwrócić uwagę na to, że wyraźnie

się zastrzegłem, iż nie miałem zamiaru się zastanawiać nad tem, po czyjej stronie byłoby prawo, gdyby pamięci wieszcza oddano hołd należny w takiej lub odmiennej formie i że kwestyę osobistych przekonań na stronie pozostawiam.

Z faktami się godzić nauczyło mnie już doświadczenie całego życia i na stanowisku faktów porozumielibyśmy się bez trudności, zwłaszcza że dotychczasowe dysponowanie funduszami „na pomnik" zebranemi — porozumienie się takie ułatwiają, — o prawo się spierać każdy z nas będzie, dopóki w nim drga jeszcze poczucie sprawiedliwości i prawdy. Jeżeli zatem pp. Bartoszewicz i Dąbrowski twierdzą znowu, że co do prawa użycia zebranych funduszów nie ma wątpliwości, i że „niejednokrotnie wypowiedziane twierdzenie, iż pieniądzy zebranych na pomnik Mickiewicza na inne cele, nie na pomnik ze spiżu i kamienia, obracać nie wolno", — pomimo tego, żem się również stanowczo zastrzegł, iż w obronie projektów niewiadomego autora nie staję, śmiałbym pp. oponentów zapytać — kto, kiedy i gdzie owe prawo uchwalił czy nadał — kto, kiedy i gdzie ów zakaz wypowiedział — kto, kiedy i gdzie przed owem prawem i zakazem karnie głowę uchylił. Jeżeli prawo stanowić mają i ci, co zbierali składki — i ci, co „na pomnik" tańczyli, — tobym się ośmielił zauważyć, iż do tej konstytuanty nie zawezwano tego, który pierwszy myśl składek w czyn zamienił, a którego z imienia i nazwiska w poprzedniem piśmie wymieniłem, — a jego głos, sądzę, miałby jakąś wartość; — jeżeli zaś, co stosowniejsze, nie ten kto zbiera, lecz ten, kto daje, ma wyraźnie określić cel, na który datkiem się przyczynia, — to wszelką swobodę pozostawić należało autorowi owego listu, który całą tę polemikę wywołał i pozostawić ją należy każdemu, kto w tej materyi zabierać głos pragnie, — nie zowiąc tych, bądź co bądź szlachetnych, a z serca płynących myśli, — powstawaniem przeciw prawu, albo poduszczaniem do powstania niedozwolonych. Wszak rzecz całą *sine ira et studio* zbadać, wyjaśnić, za pośrednictwem pism polskich polską myślącą publiczność do objawienia woli i zdania zawezwać, jeszcze czas i wielki czas, — a zainteresowany na nowo ogół, zaklęty na cienie Mickiewicza, jeszcze z niejedną ofiarą pospieszy — i wszystkim projektom i zwolennikom pomnika z spiżu i kamienia i zwolennikom fundacyj najwspanialszych nawet rozmiarów zadosyć się stanie. A przecież nam, co na hyperprodukcyę prawdziwej i niezależnej inteligencyi chyba nie cherujemy, — nam, co tak mało posiadamy fundacyj o szerszym, a ściśle narodowym i niezawisłym, jak gieniusz Mickiewicza, zakroju, — nikt nie ciśnie w oczy wyrzutem, iż głodni duchowo i fizycznie, tylko za błyskotkami i kadzidłem się uganiamy.

Raczy mi wybaczyć p. Kazimierz Bartoszewicz, iż na jego uwagi opóźniłem się nieco z odpowiedzią, — pisał je pod moim adresem, — doszły jednak rąk moich tylko przypadkiem i to bardzo późno.

Szanowną Redakcyę zaś raz jeszcze przepraszam, że jej uprzejmej gościnności w łamach jej pisma nadużyłem — i załączam wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję

życzliwym sługą
Dr. Stanisław Ablamowicz.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Poniedziałkowy koncert Towarzystwa muzycznego, zapewne jeden z ostatnich w tegorocznym sezonie, odbył się przy nader skąpo zapełnionej sali. Jeżeli faktem jest stwierdzonym, że pora letnia nie sprzyja w Krakowie urządzaniu produkcyj muzykalnych, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że i Towarzystwo muzyczne przy układaniu programu nie dość podejmuje starania o urozmaicenie tegoż i żywsze zainteresowanie publiczności. W produkcyach przeważa stale od pewnego czasu muzyka orkiestralna i chóralna, podczas gdy inne rodzaje traktowane są po macosznu — a wobec tego mała tylko cząstka najbliżej interesowanych doznaje w pełni zaspokojenia wrażeń artystycznych. Najbardziej zajmującemi ustępami poniedziałkowego koncertu była wspaniała uwertura z „Turandota" Lachnera, odegrana z wybornem cieniowaniem przez orkiestrę p. Hocka, Żeleńskiego psalm 46 na chór i orkiestrę, nagrodzony na konkursie wystawy, a wykonany obecnie po raz drugi publicznie, wreszcie „Chór pielgrzymów" Wagnera bardzo starannie i porawnie wykonany przez chór męski. Przedstawicielkami części wokalnej były tym razem panie Z. Sinkiewiczowa, znana z pięknego głosu amatorka oraz pani M. Sawiczewska. Obie panie wykonały wspólnie dwa duety Mendelssohna „Płyńmy" oraz Rubinsteina „Pieśń wędrowca" i wywiązały się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu. O śpiewie pani Sawiczewskiej z tej próby wnioskować nie można, w każdym razie jednak zauważyliśmy głos szlachetny, z natury wyrównany, o skali dość rozległej, okraszony barwą metaliczną lubo nieco sforsowany. P. L. Sinkiewiczowa w zakończeniu programu odśpiewała z uczuciem i poezyą piękną aryę z „Giocondy" Ponchiellego, a zniewolona rzęsistemi oklaskami dodała nad program jeden z popularnych utworów salonowych. W miejsce zapowiedzianego sola, które wykonać miał na wiolonczeli p. Novacek z towarzyszeniem orkiestry, (Brucha kol-Nidrei) orkiestra odegrała nader efektowny i oryginalny wyjątek z opery Boita „Mephistopheles", który w przepysznej interpretacyi pod kierunkiem p. Hocka zdobył zasłużone oklaski. Programu dopełnił chór męski wykonaniem „Giermka" Herbecka z towarzyszeniem orkiestry. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Ueber Maximilian als Jäger u. im besonderen über das Abenteuer des Kaisers auf der Martinswand. Von Carl Kirchlechner. Linz, 1888.*

Na podstawie „księgi myśliwskiej" cesarza Maksymiliana I, wydanej w r. 1858 przez Karajana, jakoteż na podstawie „Teuerdanku", opiewającego życie tego monarchy w sposób alegoryczny, dowodzi prof. Kirchlechner, że znana legenda o przygodzie Maksymiliana I na skale św. Marcina w Tyrolu, pod Innsbrukiem, jest wymysłem późniejszych czasów. Przypadek zdarzył się wprawdzie istotnie, ale cesarz uratował się dzięki własnej zręczności w spinaniu po górach i pomocy swego giermka. Rzecz cała jest opisana w „Teuerdanku" jasno i po prostu, ale już w r. 1528, a więc w 11 lat po wydaniu poematu tego, kronikarz Sebastyan Frank robi z powieści tej legendę o cudownem wyratowaniu Maksymiliana, która dla późniejszych pisarzy staje się podstawą historyczną.

*** *La Russie Juive par Kalixt de Wolski. Paris, Albert Savine 1887.* Autor, który umarł w r. 1885, napisał książkę powyższą przed znaną publikacyą Drumonda la France Juive i omawia w niej kwestyę semicką na podstawie źródeł urzędowych i żydowskich, wykazując potężny wpływ żydów na stosunki społeczne, bez ostatecznej konkluzyi. Za tło służy W. głównie sprawa żydowska w Rosyi.

*** W Paryżu otwarto dnia 4 maja w galeryi Georges Petit wystawę rękopisów i rysunków Wiktora Hugo, które zmarły poeta zapisał był bibliotece narodowej.

*** Alfons Daudet napisał nową powieść pod tyt. „l'Immortel". Obawiano się z początku, że nowe to dzieło znakomitego pisarza będzie pamfletem wymierzonym przeciw „Akademii", Daudet oświadczył jednak jednemu z współpracowników dziennika *Matin*, że w „Immortelu" traktuje wprawdzie stosunki akademickie, ale w sposób spokojny i objektywny.

*** Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Trepki „Portret mężczyzny", Trębacza „Portret panienki", Tondosa „Fragment z placu św. Marka w Wenecyi" akw.

*** Warszawskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", pragnąc pozyskać jak największą ilość kompozycyj na chór męski autorów polskich, któreby przystępnością swoją mogły znaleźć jak największe rozpowszechnienie, ogłasza ponowny konkurs na wspomniane kompozycye z terminem do 15 czerwca rb. Do konkursu tego kwalifikują się wszelkie utwory w formie pieśni, bez wyłączenia „zwrotkowych". Nagrody przeznaczone dwie: pierwszą w ilości 5 dukatów w złocie, drugą w ilości 3 dukatów. Partyturki, wraz z zapieczętowanemi kopertami, nadsyłać należy pod adresem: „Lutnia" do Resursy obywatelskiej w Warszawie.

*** P. Leon Madeyski, autor kilku komedyj, grywanych z powodzeniem na scenie warszawskiej, napisał nową komedyę w 3 aktach p. t. „Szarańcza". Komedya osnutą jest na tle małomiasteczkowych stosunków galicyjskich.

*** Autor „Czartowskiej ławy", p. Jan Gałasiewicz, napisał nową sztukę ludową, którą zamierza wystawić w jednym z teatrzyków ogródkowych warszawskich.

*** Oliver Cromwell, znakomity protektor Rzpltej angielskiej, którego życie i czyny tyle razy już opracowali uczeni angielscy w dziełach, tłómaczonych także na język niemiecki, doczekał się nowego wszechstronnego biografa w Niemczech. Jest to Fryderyk Hoenig, który wydał obecnie w Berlinie (u Luckharda) pierwszy tom swojej obszernej pracy, poświęconej Cromwellowi.

Dział ekonomiczny.

Bilans kolei Karola Ludwika za rok 1887 zawiera niektóre ciekawe daty, odnoszące się do ruchu handlowego w Galicyi. Ruch zbożowy wzmógł się o 39.169 ton. czyli o 18 prc., zaś ruch drzewny o 28.773 ton., czyli 15·46 prc. Wskutek podwyższenia ceł zbożowych w Niemczech transport pszenicy umniejszył się o 7 201 ton., czyli 7·92 prc., żyta o 18.111 ton. czyli 23·38 prc., ale przewóz jęczmienia wzmógł się o 6.613 ton. czyli 67·98 prc., a kukurydzy o 2 661 ton. czyli 21·73 prc. Wywóz owsa z Rosyi był w ubiegłym roku bardzo znaczny. Kolej Karola Ludwika uczestniczyła w tym roku 28.924 tonnami. Transport mąki powiększył się także bardzo znacznie, z czego wynika, że galicyjski przemysł młynarski się rozwija. Przewóz bydła zmniejszył się o 2 667 ton.= 7·08 prc. Bardzo umniejszył się transport owiec wskutek podniesienie cła w Francyi. W roku 1885 wynosił wywóz 9·041 ton., w zeszłym roku tylko 2.681 ton. Transporty na kolei Jarosławsko-Sokalskiej pomnożyły się o 20.100 ton = 33·07 prc. co dało 60.784 złr. więcej dochodu. Ruch osobowy na przestrzeni Lwów i Kraków zmniejszył się o 13.387 podróżnych, co dało 39.047 złr. mniej w porównaniu do zeszłego roku.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 7 majaa. Na targowicę przypędzono ogółem 5818 sztuk, w tem z Galicyi 1424 sztuk, z Węgier 2739, z prowincyj niemieckich 1655 sztuk. Z powodu wielkiego spędu ceny znacznie spadły.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 46—56 złr. za cetnar metryczny, za węgierskie po 47—57 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., niemieckie woły od 50 do 58½ złr., wyjątkowo po 61½ złr. galicyjskie woły z paszy po 42 do 51 złr.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 8 maja. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 7475 sztuk nierogacizny, — w tem z Galicyi i Bukowiny 4642 sztuk, z Węgier 2833 sztuk.

Jakkolwiek ceny pozostały prawie te same, przebieg targu był dosyć ożywiony.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 49 – 50 ct., wyjątkowo po 51 ct., za towar średni po 46 do 48 ct., za lekki po 42 do 45 ct., za prosiaki po 28 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744 8 mm	743,4 mm	742,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°6	+13°,4	+17°8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	77%	61%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: *Dzień przeważnie pochmurny, rano d 9 trochę deszczu, parno.*

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 6 maja w południe.

Po przekazaniu odnośnym komisyom petycyi do Koła nadesłanych, przewodniczący p. Grocholski odczytał przedłożone wnioski, mianowicie: wniosek p. Madeyskiego brzmiący: „Koło poleca komisyi gorzelnianej, ażeby zastanowiła się nad sposobem zapewnienia nowo powstającym gorzelniom rolniczym odpowiedniego udziału w kontyngencie niższej stopy podatkowej; w szczególności, ażeby zbadała, czy odpowiednim ku temu środkiem nie byłoby postanowić, „że z kontyngentu na gorzelnie rolnicze przypadającego ma być pewien z góry oznaczony procent pozostawiony jako rezerwa do rozdziału pomiędzy nowo powstające gorzelnie rolnicze, a dopiero o ile by z tej rezerwy z końcem roku pozostało, przypadnie do podziału między gorzelnie rolnicze dawniej istniejące".

Następnie przewodniczący odczytał wniosek p. Niemczynowskiego tej osnowy:

„Koło uchwali: przekazuje się komisyi Kołowej do ustawy wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała sprawę w Kole. 1) Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę, jaką pobierały w roku 1887 czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. 2) Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu, znosi się podatek od wyszynku. (*Ausschanksabgabe Rgbl. N. 62 z ²³/₆ 1881.*)

Oba te wnioski przekazało Koło swojej komisyi rozstrząsającej rządowy projekt ustawy opodatkowania spirytusu.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotem postawionym na porządku dziennym posiedzenia, tj. do dalszych obrad nad przyszłem postępowaniem Koła przy rozprawach w Izbie poselskiej o budżecie.

P. Czartoryski wniósł, aby go upoważnić do zabrania głosu w Izbie, przy tytule wydatków na szkoły przemysłowe, mianowicie, przy przedłożonej, na wniosek posłów polskich, przez komisyę budżetową rezolucyi brzmiącej: „Wzywa się rząd, iżby rozwoj szkół przemysłowych fachowych w Galicyi popierał w takiej samej mierze, jak w innych krajach monarchii i żeby w tym celu zamieścił potrzebne sumy w projekcie przyszłego budżetu". Mowca zamierza przytoczyć rezolucye uchwalone przez Sejm galicyjski co do szkół przemysłowych i żądać ich wykonania. — Wniosek p. Czartoryskiego popierali pp. Chrzanowski i Rutowski, wykazując szczupłość zasiłków ze skarbu państwa dawanych szkołom przemysłowym w Galicyi. P. Romaszkan wspomniał, że chociaż Sejm wyznacza od dwóch lat zasiłek dla szkoły przemysłowej w Horodence, nie jest ona otwartą, zapewne z powodu braku zasiłku ze strony państwa. — Po głosach pp. Niemczynowskiego, Machalskiego i Grocholskiego, co do treści przemowy p. Czartoryskiego, Koło przyjęło prawie jednomyślnie wniosek p. Czartoryskiego.

Przy roztrząsaniu tytułu wydatków na utrzymanie gimnazyów, p. Sawczyński zażądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w poparciu petycyi miasta Rzeszowa proszącego o uwolnienie od płacenia rocznego zasiłku 3000 złr., który to zasiłek wypłacać corocznie zobowiązał się Rzeszów przy zakładaniu tego gimnazyum. Koło udzieliło p. Sawczyńskiemu żądane upoważnienie. — Przy tymże tytule budżetowym przypomniał p. Vayhinger, iż minister oświaty przyrzekł utworzyć 3 nowe gimnazya, w Nowym Targu, Bochni i Krakowie i wniósł, aby deputacya Koła, która już w tej sprawie udawało się do ministra oświecenia, poszła do niego raz jeszcze żądając, iżby dał stanowczą odpowiedź kiedy te gimnazya będą utworzone. — Koło po krótkiej dyskusyi wniosek ten uchwaliło, a w deputacyi tej mają udać się do ministra pp. Czartoryski, Vayhinger i Żuk Skarzewski.

Koło następnie uchwaliło głosować za wszystkiemi wnioskami kom. budżetowej co do ministerstwa oświecenia i za rezolucyami przez tąż komisyę zaproponowanemi.

Przystąpiono do roztrząsania wniosków komisyi co do budżetu ministerstwa skarbu. Koło po przyjęciu tych wniosków postanowiło głosować za rezolucyami przez komisyę przedłożonemi, a mianowicie za rezolucyą: „Wzywa się rząd, ażeby jeszcze na tej sesyi przedłożył Izbom projekt do ustawy co do sposobu poboru podatków i co do ewentualnego odszkodowania gmin". Postanowiono głosować także za rezolucyą brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby w rokowaniach z rządem węgierskim starał się przeprowadzić, iżby przez produkowanie taniej soli dla bydła i rozdawanie gospodarzom rolnym odpadków soli, podźwignięto chów bydła".

Z upoważnienia nieobecnego p. Hompescha, p. Popowski wniósł, aby Koło upoważniło p. Hompescha do przedłożenia Izbie następującej rezolucyi: „Wzywa się rząd, ażeby w Kałuszu produkował kalinit w mielonym stanie, oraz wszelkie tam możebne do otrzymania sole nawozowe, i sprzedawał je gospodarzom rolnym po cenach produkcyi".

Po krótkiej dyskusyi, w której podniesiono różne wątpliwości, między innemi okoliczność, że kopalnie w Kałuszu były przez rząd wydzierżawione, uchwalono, aby komisya parlamentarna porozumiała się z p. Hompeschem i jeżeli zarzuty co do tej rezolucyi będą usunięte, upoważniła go do wniesienia rezolucyi. — Dalej Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucyą, uchwaloną przez komisyę budżetową na wniosek posłów polskich, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby wszelkiemi środkami starał się podnieść z upadku uprawę tytoniu w Galicyi i Bukowinie, między innemi przez słuszniejsze postępowanie przy klasyfikowaniu zakupionych od producentów liści tytoniowych". — Uchwaliło także Koło, po dłuższych rozprawach, rezolucyę wniesioną przez p. Chamca, „wzywającą rząd do zbudowania drogi bitej, łączącej fabrykę tytoniu w Jagielnicy z siecią dróg powiatu borszczowskiego". Wreszcie rozpoczęły się długie rozprawy przy tytule budżetowym o stemplach i należytościach. Wśród tych rozpraw przedłożyli wnioski pp. Chamiec, Lewakowski August, Chrzanowski, Grocholski i Żuk-Skarszewski.

We wszystkich tych wnioskach żądano całkowitej lub częściowej reformy mnóstwa zawikłanych ustaw i rozporządzeń, oznaczających wymiar należytości i stempli. Rozprawy te odroczono do następnego posiedzenia, a streszczając dokończenie rozpraw podamy wnioski o ile nie będą cofnięte.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent gabinetu hr. Taaffe oznajmił osobną notą, że cesarz na otwarcie wystawy przemysłowej naznaczył dzień 14 maja o godz. 3 po południu, aby nie było żadnej przerwy w ważnych rozprawach budżetowych.

P. Fischer i towarzysze zainterpelowali rząd o budowę kolei z Hainburga do granicy kraju.

Izba po ożywionej rozprawie, 115 głosami przeciw 98 odrzuciła wniosek większości komisyjnej, według którego miała być wyrażoną nagana dla Koppa z powodu użytego przeciw Luegerowi wyrażenia „niegodne podejrzenia". W ten sposób przyjęty został wniosek mniejszości komisyi, iż nie ma powodu do wyrażenia nagany.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiła Izba do dalszej rozprawy budżetowej.

Wiedeń, 9 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż minister handlu zatwierdził ponowny wybór Baranowskiego — na prezesa i Mendelsburga — na wiceprezesa krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Wiedeń, 9 maja. *Politische Correspondenz* otrzymała wiadomość z Sofii, iż rząd bułgarski zawiesił w czynnościach metropolitę tirnowskiego Alementa, za otwarcie objawiane przezeń nieprzychylne usposobienie dla księcia Ferdynanda.

Berlin, 9 maja. Przeszłej nocy cesarz miał się dość dobrze, ale przecież nie w tym stopniu, jak w nocy poprzedniej. Wczoraj wieczór gorączka była słabą, zrana ustąpiła zupełnie. Wydzielanie się ropy było mniejsze, niż wczoraj. Siły ciała rosną. Lekarze pozwolili cesarzowi na krótki czas wstać z łóżka i przenieść się na sofę.

Londyn, 9 maja. Liberalny klub „ośmdziesięciu" dał wczoraj ucztę na cześć Parnella. Ten mówiąc o buli papieskiej przeciw metodzie postępowania ligi irlandzkiej oświadczył, że katolicy irlandzcy nie pozwolą na to, aby dostoinicy duchowni przepisywali im obowiązki polityczne, dalej zapewniał, iż liga patryotyczna wytrwa wiernie przy swym sztandarze. Zresztą — mówił dalej — chociaż on sam osobiście nie ma nic wspólnego z metodą postępowania tejże ligi, mimo to nie chce oświadczać się przeciw tej postawie, jaką O'Brien, Dillon i inni katolicy zajęli wobec buli papieskiej.

Barcelona, 9 maja. Arcyksiążę Karol Ludwik obejrzał osobliwości Barcelony, wszędzie witany przez ludność okrzykami „Niech żyje". Na obiedzie, danym przez austryacki komitet wystawy, arcyksiążę wniósł toast na cześć hiszpańskiej rodziny panującej, a hiszpański generał-kapitan — na cześć austryackiej rodziny cesarskiej.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 maja 1888.	Kurs w wal. austr. złr	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	95
Zjednoczony dług w srebrze	80	50
Austryacka renta złota	100	80
5% austryacka renta (marcowa)	93	55
Akcye banku austro-węgierskiego	871	—
Akcye kredytowe	280	10
Londyn	126	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	12½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zamieszcza ogłoszenie znanego Domu Bankowego w Hamburgu: *Valentin i Ska*, dotyczące najnowszej loteryi hamburgskiej, na które szczególniejszą uwagę się zwraca. Nie chodzi tu bowiem o prywatne przedsiębiorstwo, lecz o loteryę państwową, przez rząd przyjętą i potwierdzoną.

Kraków, dnia 9/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowo rosyjskie . za 100 rubli	104 50	105 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10	10 06
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 60	90 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	90 50	92 —
4½% „ „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 30	101 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 5	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 30	100 30
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 50	91 —

Lwów, dnia 7/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 80
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 50
4% „ „ „ „ okr. 50 „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 5	98 90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 25	103 50
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	90 75
% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 7/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 7	100 90
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	89 90	90 2
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 75	100 15
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 60	99 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98 —	98 30
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	98 15

Wiedeń, dnia 7/5.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 95	79 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 50	80 70
4% „ „ złota . . „ „ 100	109 95	110 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 40	93 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	133 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 20	133 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 25	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 35	97 56
5% „ papierowa . . . „ „ 100	85 75	85 9
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 —	122 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 45	125 —

Obligacye Indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	102 —	102 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 2	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 60	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 75	32 25
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 75	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 10
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	97 75	98 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 5
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 85	4
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 90	101 40
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 10	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 50	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 70	99 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 75	80 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	126 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 25	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 50	99 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	96 80	97 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 90	9 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 25	178 75
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	55 —	53 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	57 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	12 —
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	105 25	107 75
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	88 75	90 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 80	281 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	280 25	280 75
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	214 75	215 25
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	874 —	876 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	202 50	203 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	176 —	176 50
117·—	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2502 —	2508 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	204 25	204 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214 —	214 40
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 —	144 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 —	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	174 —	175 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	230 50	231 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	76 90	77 20
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	365 —	367 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 02	10 05
20-to Markówki . . . . . „ „	12 43	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 70	49 80
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	104 75	105 —

PROSPEKT.

Czteroprocentowa gwarantowana pożyczka priorytetowa w srebrze

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Emisya z roku 1887

w nominalnej wartości 13.600.000 złr. a. w. srebrem.

Oprocentowanie i amortyzacya zapewnione przez podwyższenie ogólnej gwarancyi rocznie o kwotę
złr. 481.410·60 ze strony **cesarskiego austryackiego Rządu,** a
złr. 92.903·80 ze strony **królewskiego węgierskiego Rządu.**

SUBSKRYPCYA

na 13,569·800 złr. austryacką walutą w srebrze tej pożyczki.

Ustawą z dnia 13 czerwca 1887 Dz. u. p. Nr. 77 zapewnił Wys. ck. rząd austryacki Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei podwyższenie gwarantowanego jej dotychczas przez skarb rocznego dochodu czystego z austryackiej przestrzeni tej kolei **o kwotę roczną złr. 481.410 złr. 60** austr. walutą w srebrze potrzebną do oprocentowania i amortyzacyi czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie złr 11,[illegible]00.000, spłacalnej w 75 latach. **Nadto na podstawie artykułu XXXIII. usiawy z r. 1887 królewsko-węgierski rząd zapewnił** podwyższenie dotychczasowego gwarantowanego rocznego dochodu czystego z węgierskiej przestrzeni tej kolei **o kwotę roczną zł. 92.903·80** a. wal. w srebrze, potrzebną do tak samo oprocentowanej i umarzać się mającej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie złr. 2,200.000. Gdy ze strony obu Wysokich Rządów nastąpiło przyzwolenie, ażeby obie te pożyczki były połączone w jednolitą pożyczkę priorytetową, mającą być zabezpieczoną hipotecznie na obu przestrzeniach, przeto Zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei zaciągnął pożyczkę priorytetową w ogólnej sumie złr. 13,600.000 austr. wal. srebrem i po odbiorze waluty pożyczkowej emitował 68.000 sztuk częściowych obligacyj priorytetowych po 200 złr. austr. wal. srebrem opiewających na okaziciela.

Każda z tych obligacyj, stosownie do swej wartości nominalnej, będzie oprocentowaną **po cztery od sta** rocznie w efektywnej monecie srebrnej aż do dnia, w którym przypadnie jej spłata, a to w półrocznych ratach dnia 1 stycznia i 1 lipca z dołu. Wypłata tych odsetków nastąpi do rąk okaziciela za zwrotem odpowiedniego kuponu procentowego.

Wszystkie 68.000 obligacyj będą spłacone, na podstawie dołączonego do każdej obligacyi planu amortyzacyjnego w pełnej wartości nominalnej po 200 złr. austr. wal. srebrem w przeciągu 75 lat, licząc od 1 października 1887, przyczem jednak Towarzystwo zastrzega sobie prawo spłacania każdego czasu także większej ilości, niż z planu umorzenia rocznie przypada.

Wypłata zapadłych procentów i spłata wylosowanych obligacyj nastąpi bez strącenia jakichkolwiek podatków, należytości lub innych kwot, w głównej kasie Towarzystwa we Wiedniu lub w miejscach wypłaty, które każdocześnie do wiadomości publicznej będą podane.

Za punktualną wypłatę odsetków i kwot amortyzacyjnych wspomnianej Pożyczki priorytetowej ręczy cały przez c. k. Austryacki i Król. węg. Rząd gwarantowany czysty dochód roczny linij kolejowych Towarzystwa, jako też cały ruchomy i nieruchomy majątek kolei tego Towarzystwa.

Dla zabezpieczenia tej pożyczki zostało wpisane prawo zastawu do hipotecznej księgi kolejowej, sporządzonej dla austryackiej linii, a to w bezpośrednio po pożyczce priorytetowej II. emisyi w kwocie złr. 3.130.200 aust. wal. srebrem; wpis zaś tej pożyczki w centralnej księdze gruntowej w Budapeszcie, a mianowicie bezpośrednio po udziale przypadającym na Pierwszą Węg. galicyjską kolej ze zjednoczonej pożyczki priorytetowej węgierskich kolei żelaz. z roku 1876 w kwocie złr. 420.000 austr. wal. złotem, uskuteczniony został stosownie do artykułu I. ust. węgierskiej z r. 1868 i artykułu LXI. ust. węgierskiej z r. 1881.

Subskrypcya powyższej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei w sumie 13,569·800 złr. austr. wal. Emisyi z r. 1887, odbędzie się

w sobotę dnia 12 maja 1888 roku

WE LWOWIE: w c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,
W KRAKOWIE:
W CZERNIOWCACH: } we filii c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego,
W TARNOPOLU:
WE WIEDNIU: w niż. austr. Towarzystwie eskontowem, w tegoż kantorze bankowo-wekslarskim,
w anglo-austryackim Banku i jego kantorze wekslarskim,
W BUDAPESZCIE: w Węgierskim Banku eskontowo-wekslarskim,
„ „ w Peszteńskim węgierskim Banku komercyalnym,
„ „ w Połączonej Budapeszteńskiej kasie oszczędności główn. miasta,
„ „ w Filii anglo-austryackiego Banku,
W PRADZE: w czeskim Banku eskontowym,
„ „ w Filii anglo-austryackiego Banku,
W BERNIE: w Morawskim Banku eskontowym,
„ „ w Filii anglo-austryackiego Banku,
W GRACU: w Styryjskim Banku eskontowym,
W LINCU: w Banku dla Górnej Austryi i Solnogrodu,
W TRYJEŚCIE: w Banca Commerziale Triestina,
„ „ w Filii anglo-austryackiego Banku.

Subskrypcya nastąpi w zwykłych godzinach urzędowych pod następującemi warunkami:

1. Subskrypcya nastąpi na podstawie formularza deklaracyjnego, którego dostać można we wszystkich wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych. Każda z tych instytucyi ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty przy ewentualnej repartycyi.
2. **Cena subskrypcyjna ustanawia się na złr. 88·25** austr. wal. za każde 100 kapitału nominalnego, łącznie z 4% odsetkami bieżącymi od dnia 1 stycznia 1888, do dnia odbioru.
3. Przy subskrypcyi ma być złożoną kaucya w wysokości 5% kwoty nominalnej, a mianowicie: albo gotówką, albo w takich według kursu dziennego obliczyć się mających papierach, które dotycząca subskrypcyę przyjmująca instytucya uzna za dopuszczalne.
4. Repartycya kwot suskrybowanych nastąpi o ile możności zaraz po ukończeniu subskrypcyi, o czem się subskrybujących uwiadomi. W razie redukcyi kwoty subskrybowanej zwyżka kaucyi zostanie natychmiast zwróconą.
5. Przyznane obligacye mają subskrybenci najdalej do 30 czerwca 1888 odebrać. Wolno jednak subskrybentom przyznane im obligacye w przeciągu powyższego terminu odebrać także częściami. Po zupełnym odbiorze złożona kaucya będzie wliczoną, ewentualnie zwróconą.

Obligacye mają być tam odebrane, gdzie je subskrybowano. 799 1 2

Wiedeń w maju 1888.

Anglo-austryacki Bank. **Niższo austryackie Towarzystwo eskontowe.**

†

783 1

Za duszę ś. p.
Wiktora i Anieli Owczarkiewiczów
oraz syna
Edmunda Owczarkiewicza
zmarłego w Filadelfii,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów dnia 12 maja w sobotę o godz. 10 rano, na które pozostałe córki i siostry Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Nauczyciel prywatny
uczniów szkół normalnych, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi, gdzie mógłby być pomocnym w gospodarstwie, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. 793 1 2
Adres: **A. 2 B.** poste restante **Kraków**.

Świeżą wodę „CZIGELKA"
ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła gł. skład eksportowy
Aloizy Muszyński w Grybowie. 791 1 12

Hotel Donau
Wien, Taborstrasse, Nr. 49. 775 1 10
Nowo otworzony, bardzo wygodnie urządzony. Cena pokoi od 80 ct. Śniadanie: kawa z chlebem 20 ct. Kolej konna i omnibus od hotelu. Usługa także polska
Józef Molik, Hôtelier.

Do sprzedania
realność w Szczawnicy
składająca się z domu mieszkalnego, pięknych budynków gospodarczych i kilkunastu morgów gruntu, tudzież **grunt budowlany** w bliskości dworca gościnnego.
Wiadomość: **M. N.** poste rest. **Szczawnica.** 767 1 6

Poszukuje się
fachowego garbarza
jako wspólnika z parotysięcznym kapitałem do założenia i prowadzenia małej garbarni w bardzo korzystnych warunkach miejscowych. Zgłoszenia pod adresem: **W. B.** poste rest. w **Mikulincach.** 780 1

Do dworu w Galicyi, niedaleko Tarnowa, przy kolei i szosie, potrzebna zaraz **GOSPODYNI**, czyli klucznica, w młodszym, względnie w średnim wieku, panna lub wdowa bezdzietna, biegła w wszel. gałęziach gospodarstwa domowego wiejskiego. Adres: **Jan Smoliński** poste rest. **Sędziszów.** 778 1 3

Kamienica
jednopiętrowa, z ogrodem, w Krakowie na przedmieściu, blisko śródmieścia, jest każdego czasu **z wolnej ręki do sprzedania.** 752 1 5
Bliższa wiadomość u p. **Romana Gurowskiego** w biurze notar. ul. Gołębia, 4.

Ukończony technik
z wydziału budowniczego w Wiedniu, posiadający praktykę, poszukuje posady. Listy pod lit. **M. K.** przyjmuje Administr. „N. Reformy" w Krakowie. 7391 6

Fortepian
do sprzedania.
Wiadomość u stroiciela **Raaba, ulica Floryańska, Nr. 15, I piętro.** 787 1 3

Pogonowski
c. k. notaryusz w Rzeszowie
potrzebuje 788 1 2
substytuta.

Un jeune Français
connaissant et parlant très bien sa langue, cherche un engagement de suite a un prix modéré.
S'adresser: **rue St. Jean, 22,** chez Mme **Florkiewicz.** 792 1 3

Regenerator
c. k. nadlekarza sztabowego **Dra Müllera**, który używał go od lat wielu z bardzo pomyślnym skutkiem przeciw wszelkim **chorobom nerwowym**, pochodzącym **z rozdrażnienia nerwowego (szczególnie w wieku młodości), osłabieniu siły żywotnej.** Jest jedynym **środkiem wzmacniającym** w osłabieniach męskich. Cena 1 złr. 10 ct., z pocztą i opakowaniem o 25 ct. więcej.
Jedynie prawdziwe w głównym składzie
St. Georgs-Apotheke. Wieden, Wimmergasse, 33.
W Krakowie skład w aptece **Wgo E. Stockmara.** 246 7 10

Wdowa
poszukuje **miejsca gospodyni u pojedynczych osób.**
Łaskawe zgłoszenia pod literami **K. M.** poste restante **Kraków.** 757 2 3

RÖMERBAD
(Styryjski Gastein) 772 1 2
rozpoczęcie pory kąpielowej dnia 1 maja b. r.
przy kolei Połud (pociąg pospieszny z Wiednia 8½, z Tryestu 6 godzin) silne cieplice od 30 do 31° R., codziennie ilość wody 20.000 hektol., szczególnie skuteczne w gośccu, cierpieniach nerwowych, reumatyzmie, porażeniach, osłabieniach, chorobach kobiecych, wstrzymaniu menstruacyi, zastarzał. wypocinach, chronicznych nieżytach, bólach kości i stawów itd. W danych razach uzupełnia się kuracyę za pomocą mięsienia albo elektryczności. Wielki basen, gust. urządz. kąpiele oddzielne i wannowe, wygodne mieszkania (w maju i wrześniu ceny o ⅓ taniej) dobry wikt, urocza okolica górska, rozległe cieniste przechadzki, nowo zbudowany wodociąg, chłodnik. Lekarz kąpielowy **Dr. H. Mayrhofer**, operator z Wiednia (od połowy kwietnia do początku maja w Wiedniu, I. Krugerstrasse 13). Obszerne prospekta z cennikiem darmo i opłatnie przez **Dyrekcyę kąpielową w Römerbad** (Untersteiermark). Od 1 maja staje pociąg pospieszny dzienny w Römerbad.

Trzeba czytać i zdumieć się!
Skutkiem zastanowienia pracy w pewnej wielkiej fabryce zegarków kieszonkowych, której jestem jedynym zastępcą, zostałem upoważniony wysprzedać za każdą cenę cały zapas doskonałych
Zegarków kieszonkowych
i dlatego sprzedaję od dziś **dobrze idący piękny zegarek kieszonkowy, w kopercie z imitowanego złota** za bezcen, tj. **2 złr. 80 ct.**, a oprócz tego każdy zamawiający, powołujący się na niniejsze ogłoszenie, otrzyma do każdego zegarka przepyszny, dobrze **pozłacany łańcuszek z klamerką.** Do nabycia za pobraniem przez **Wiedeński skład komisowy zegarków, S. Blodek, Wien, II, Schreigasse, Nr. 9/N** 779 1 3
NB. Towar, który się nie podoba, przyjmuje się franco napowrót bez przeszkody.

Z powodu zwinięcia
handlu korzennego i składu win
pod firmą
A. Biasion w Krakowie (Krzysztofory)
nastąpi dnia 11 maja b. r.
zupełna wysprzedaż towarów i win
ze zniżką 25%.
Równocześnie zostaje zniesionym tak bufet jak i wydawanie potraw gorących.
Dla wysprzedaży handel otwarty 781 : 3
od godziny 10 rano do 3 po południu.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi, stacya kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w licznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell. 717 4 22
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Liban i Ehrenpreis
właściciele
kamieniołomów i pierwszej kraj. parowej fabryki wapna
systemu Rumforda
w Podgórzu przy Krakowie
polecają Szan. P. T. Odbiorcom także i w roku bieżącym swój fabrykat
wapna budowlanego i nawozowego
które przewyższa co do jakości i wydatności wszyst. dotychczas znane wapna.
Ceny następujące:
100 kilogramów wapna loco fabryka . . . . . . 57 cent.
100 „ „ „ dworzec Podgórze wraz z naładowaniem do wagonu . . . . . . 60 cent.
10 hektolitrów wapna gaszonego z odstawą . . . . 4 złr. 50 cent.
Również polecamy **miał wapienny.** 487 7 20

MORSZYN
Zdrojowisko i zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1 maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne.
Hydroterapia, Elektryka i Massagé.
Kuchnia w azrządzie własnym. Poczta w miejscu.
Dr. A. Medwey.
747 2 8

Na sezon wiosenny i letni.
Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia
zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych jakoto: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od ... złr., spodnie od 3 do 10 złr., czarne salonowe ubranie i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszczy deszczowych najnowszego fasonu i tak zwanych „Menżyków", jako też szlafroków wielki wybór. Ubrania dziecinne po najtańszych cenach.
Filie: w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I. wschody, we Lwowie, ulica Teatralna, 1. w Czerniowcach, Rynek główny, w Bielsku (Biała), w Pilźnie (Czechy).
O łaskawe względy Szan. Publiczności i liczne odwiedziny uprasza **Heilmann Kohn i Synowie**, fabrykanci ubiorów męskich i dziecinnych, **ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**
☞ **Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.** 590 9 0

I. Koncesyonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
polecony przez krak. Towarz. Lekarskie, a pod dozorem władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
weterynarza miejsk. i docenta weterynaryi
rozsyła
świeżą i pewną krowiankę
zbieraną 2 razy w tygodniu.
Cena floli 8–10 pustułek 1 złr.
732 3 15 **Lwów, ulica Batorego, 7.**
Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Piepesa, Kochanowskiego i Wiewiórskiego; w Krakowie pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmara.

Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
Sukiennice, L. 19,
poleca na sezon letni
wielki wybór
kapeluszy damskich,
piór strusich i fantazyjnych,
oraz 536 12 16
kwiatów paryskich
po cenach bardzo przystępnych.
Magazyn przyjmuje obstalunki
na suknie damskie.
Sznurówki paryskie w wielkim wyborze.
Modele paryskie.

ZAKŁAD OGRODNICZY
T. Micińskiego w Krakowie
rogatka Zwierzyniecka, Nr. 29
przygotowawszy znaczny zapas wysadków kwiatowych i jarzynowych na maj, róż pionowych i krzaczastych, kwiatów cebulkowych róż ego gatunku, oraz dobór kwiatów wazonikowych, szczególniej bogatą kolekcyę pelargonij angielskich wielokwiatowych w stu odmianach; **dostarcza bukiety, wieńce ślubne i pośmiertne** według najnowszej mody z kwiatów świeżych lub zasuszanych; podejmuje się wszelkich robót ogrodowych po cenach jak na umiark wańszych, polecając się Szanownej Publiczności.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia jak najspieszniej za zaliczką pocztową. 703 4 6

Zawiadomienie.
Mój
SALON MÓD
wykonujący najprzedniejsze
SUKNIE MĘSKIE
gustownie i tanio
według najnowszych angielskich wzorów po cenach
bardzo umiarkowanych
znajduje się teraz
przy ulicy Grodzkiej, Nr. 5, I piętro.
Skład najprzedniejszych krajowych i zagranicznych **towarów wełnianych, angielskiej i francuskiej piki, kamizelek jedwabnych** najświeższej mody.
Wilhelm Schwed,
(Marchand Tailleur)
Nr. 5, I piętro, ulica Grodzka, Nr. 5, I piętro,
769 2 14 **Kraków.**

Magazyn kapeluszy
strojów i konfekcyj damskich
Julii Drebszakowej i Franc. Litwińskiej
w Krakowie
Rynek główny, L. 5, II piętro (róg ul. Siennej)
przyjmuje 778 2 3
wszelkie zamówienia w zakres powyższy wchodzące, ręcząc za staranne i gustowne wykończenie i umiarkowaną cenę, poleca się łaskawym względom Szan. Pań.

Świeżo i gruntownie wyrestaurowane
całe I piętro
jest do wynajęcia od 1 lipca b. r.
przy plantacyach, pod Nr. 27 R. 709 4
w domu Walerego Rzewuskiego
gdzie Zakład fotograficzny.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem **1 maja** otworzyłem **w hotelu Drezdeńskim, ul. Floryańska.**
SKŁAD
własnego wyrobu bielizny
męskiej, damskiej i dziecinnej,
którą sprzedaję po
bardzo umiarkowanych cenach.
Dla wygody Sz. Publiczności przyjmowaną będzie, oprócz w pralni jak dotąd ul. Floryańska, 15, także w powyżej wymienionym składzie
bielizna do prania i czyszczenia
na sposób zagraniczny.
763 3 10 *Henryk Recht.*

Sprzedaż dóbr.
Z powodu przeniesienia się zamożnego właściciela dóbr do Niemiec napowrót, jest do nabycia w korzystnych warunkach znaczny majątek ziemski w Sanockiem, koło spławnego już Sanu leżący, z obszarem **5403 morgów**, mianowicie 419 m. ornych, 67 m. łąk, 217 m. połonin, 122 m. pastwisk, 4 m. pod budowlane i 4574 m. lasu do handlu **eksportowego**, z wygodnym domem mieszkalnym i potrzebnemi budynkami gospodarskiemi w trzech folwarkach, z propinacyą i młynami, nakoniec jest cały **żywy i martwy inwentarz** także do sprzedania.
Do stanowczego załatwienia tej sprzedaży został upoważniony p. **Julian Topolnicki, we Lwowie, ulica Pańska, L. 13.**
Lwów, dnia 24 kwietnia 1888. 687 3 3

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1 Prem. à M.	300000
1 Wygr. à M.	200000
1 Wygr. à M.	100000
1 Wygr. à M.	90000
1 Wygr. à M.	80000
1 Wygr. à M.	70000
2 Wygr. à M.	60000
1 Wygr. à M.	55000
1 Wygr. à M.	50000
1 Wygr. à M.	40000
1 Wygr. à M.	30000
7 Wygr. à M.	15000
1 Wygr. à M.	12000
26 Wygr. à M.	10000
56 Wygr. à M.	5000
106 Wygr. à M.	3000
257 Wygr. à M.	2000
2 Wygr. à M.	1500
515 Wygr. à M.	1000
839 Wygr. à M.	500
30020 Wygr. à M.	145
15960 Wygr. à M.	200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **95.500 losów**, z których **47.800** z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:
9.160.290 marek.
Szczególna zaleta tej loteryi jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są w obok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klassach z pewnością muszą być wylosowane.
Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **90.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.
Sprzedaż oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.
Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości **w austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze **za przekazem pocztowym**; na żądanie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**
Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:
1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90
Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby móc wszystkim zamówieniom zadość uczynić uprasza się obstalunki jak można najwcześniej; w każdym razie jednakże przed:
15 maja 1888 r.
i to wprost do nas przesyłać.
Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

FRANCISZKA CHRISTOPHA
Lakier połyskowy
do zapuszczania podłóg
bez woni i prędko schnący.
Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłóg jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi**, jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego**, zawierającego w sobie delikatną farbę żółto-brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty, albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.
Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą **STANISŁAW FEINTUCH, w Krakowie, Rynek, 6,** gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisu przy używaniu dostać i zamówienia na prowincyę robić można.
Franciszek Christoph w Pradze,
393 8 10 wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.
Składy: **w Jaworznie** u p. Teodora Dendery; **w Wadowicach** w aptece Seweryna Kurowskiego; **w Wieliczce** u p. L. Windakiewicza

---

Królowa
VICTORIA Wód gorzkich
najzdrowsza i najobfitsza z wszystkich wód gorzkich Budy. W swoim składniku przez żadną inną zastąpić się nie dająca, o 170° silniejsza od Hunyady, a o 60° od źródła Franciszka Józefa. — Uznana i najlepiej polecana **w chorobach brzuszanych, congestiach, zołzach i wyrzutach skórnych**, szczególnie **w słabościach kobiecych**, przez Profesorów Radcę dworu **Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger**, profesora **Auspitz**, Radcę zdrowia **Lorinser** i t. p., i t. p.
Z najświeższego napełniania co tylko sprowadzona jest do nabycia we wszystkich **aptekach i składach Galicyi.** 461 8 10

WSTRZYKIWANIE z MATICO
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Wstrzykiwanie to, sporządzone z rośliny Matico (Piper angustifolium) znachodzącej się w południowej Ameryce, posiada nietylko znakomite własności przeciwwstrzykne, lecz po kilkorazowem użyciu zastarzałe nawet cierpienia przewodu moczowego leczy.
Cena 50 centów.
Kabzułki z Matico
wskazane dla tychże samych chorób, w których używane bywa wstrzykiwanie, mają tę zaletę, że użycie nie przeszkadza w codziennem zajęciu.
Kabzułki te są z części eterycznych roślin „Matico", Kopaiwy" i „Kubeby" tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.
Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.
Cena 80 centów. 109 14 0
Główny skład tych środków w aptece pod „złotem słoniem"
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Pierwsza galicyjska
Fabryka Makaronów w Strussowie
zawiadamia Szanowną Publiczność, iż makarony tejże fabryki są do nabycia w handlach W. Panów:
Stanisława Feintucha, Jana Miki, J. F. Fischera, Józefa Sklarczyka, Jakóba Barberowskiego.
Panów Kupców prosimy zlecenia swe udzielać panu **Stanisławowi Gurgul w Krakowie.** 706 4 6